

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



LLOYD GEORGE,
twórca „komitetu ochrony
pokoju i odbudowy gospo-
darczej”, tworzy nową par-
tję polityczną.



De VALERA,
premier Irlandji, wygłosił
przemówienie, które świad-
czy o znacznym pogorsze-
niu stosunków anglo - Ir-
landzkich.

ROK XIII.

WTOREK, 16-GO LIPCA 1935 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 197

Płk. Głazek obejmie dziś władzę w magistracie

Nowomianowany prezydent był przyjęty przed południem przez p. Wojewodę, a następnie udał się do ratusza na Pl. Wolności

(k) Wczoraj wieczorem przybył do Łodzi nowy prezydent miasta, płk. inż. Głazek. Na dworcu płk. Głazka oczekiwał urzędnik prezydium zarządu miejskiego — p. Folt.

Wprost z dworca płk. Głazek z p. Foltem udali się do Grand - Hotelu, gdzie zarezerwowano specjalny apartament. Dziś o godz. 10-ej rano płk. Głazek złożył wizytę p. wojewodzie łódzkiemu Hauke - Nowakowi.

P. wojewoda odbył z płk. Głazkiem

konferencję na najbardziej aktualne tematy łódzkiej gminy miejskiej.

Po konferencji w województwie płk. Głazek udał się do gmachu zarządu miejskiego na Placu Wolności, gdzie

odbył naradę z kom. Wojewódzkim.

W godzinach poobiednich kom. Wojewódzki przedstawi płk. Głazkowi wyższych urzędników miejskich, po czem po załatwieniu formalności nastą-

pi uroczysty akt przejęcia urzędowa-
nia.

Normalnie urzędowanie nowy prezy-
dent miasta rozpocznie z dniem jutrzejszym.

Zmasakrowane zwłoki robotnika znaleziono na torze kolejowym w Zabieńcu

Łódź, 16 lipca.

Dziś we wczesnych godzinach porannych na torze kolejowym w Zabieńcu znaleziono zmasakrowane przez koła pociągu zwłoki jakiegoś mężczyzny. Powiadomiona o strasznym odkryciu policja wszczęła dochodzenie, które ustaliło, iż tragicznie zmarłym jest 66-letni Józef Jaroszyk (Dolna 31) robotnik jednej z firm łódzkich.

Policja wszczęła dochodzenie w kierunku ustalenia czy ma tu miejsce wypadek czy też samobójstwo. Wszystko jednak przemawia za tym, że miał tu miejsce wypadek, bowiem obok zwłok znaleziono chleb i flaszkę z herbacatą co świadczy o tem, że robotnik szedł do pracy a zatem nie nosił się z zamiarami samobójczymi.

Zwłoki przewieziono do prosektorjum przy ulicy Łakowej dla dokonania sekcji. Dalsze dochodzenie w toku (1)

11 górników zabitych podczas katastrofy w Dortmund

Dortmund, 16 lipca.

(Pat) — Wczoraj wieczorem zmarła w szpitalu jeszcze jedna ofiara katastrofy w kopalni „Adolf von Hansemann”. W ten sposób liczba zabitych wynosi 11 osób. Stan zdrowia 23 rannych w tej katastrofie jest w dalszym ciągu poważny. Nie zagraża jednak ich życiu.

„Zeppelin” wystartował do Ameryki

Friedrichshafen, 16 lipca.

(Pat) — Sterowiec „hr. Zeppelin” wystartował w poniedziałek wieczorem do 8-ej w tym roku podróży do południowej Ameryki.

Dziś

o godz. 3-ej po południu
ukaże się specjalne

loteryjne wydanie „Expressu”

zawierające pełną tabelę wy-
granych 1-go dnia ciągnięcia
II-ej klasy Loterii Pań-
stwowej

Zajścia antyżydowskie w Berlinie

Hitlerowcy zaatakowali kawiarnie do których uczęszczają żydzi. Wstrzymanie ruchu na głównych ulicach. — Kilka osób rannych

Berlin, 16 lipca.

(Pat) — Wczorajsze zajścia antyżydowskie na ulicy Kurfuerstendamm rozpoczęły się od scysji ulicznej między pewnym hitlerowcem a żydem. Wkrótce zebrał się tłum który zaatakował kawiarnię. Padły okrzyki: „Precz z żydami”, „Wynoście się stąd” i t. d. W kawiarni Bristol, do której uczęszczają ży-

dzi, awantury przybrały charakter groźny. Wybito szyby, zniszczono meble. Kilka osób zostało rannych. Oddziały policji zmuszone były interwenjować. Pewien przechodeń, który usiłował zrobić zdjęcie fotograficzne został spotrężony i zaatakowany przez manifestantów. Policja musiała go ochronić. Do północy obrzmiały tłumy zalegały

Kurfuerstendamm. Ruch kołowy wstrzy-
mano.

**

Berlin, 16 lipca.

(PAT) Rząd Rzeszy uchwalił przedłużyć ważność ustawy o pozbawieniu obywatelstwa niemieckiego do końca 1935 roku. Ustawa ta miała obowiązywać tylko do 14 lipca r. b.

Krwawa masakra w restauracji Partja bilardowa zakończyła się bijatyką. — Cztery osoby zostały ranne

Łódź, 16 lipca.

(k) — Terenem krwawej awantury była wczoraj w godzinach popołudniowych restauracja „Stokrocie” przy ul. Sienkiewicza 13.

Okolo godz. 1-ej po poł. do restauracji przyszedł Michał Styczyński (11-go Listopada 138) z synem swym — 13-letnim Henrykiem oraz szofer Jan Garstka zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej 81.

Przybyli zjedli suty obiad, poczem zamówili stół bilardowy. Partję bilardu rozgrywał Garstka ze Styczyńskim, a obok stał syn Styczyńskiego i jeszcze jakiś gość. W pewnej chwili między grającymi doszło do sprzeczki. Kłótnia przerodziła się rychło w bójkę, w której udział wzięli wszyscy trzej mężczyźni i chłopiec.

W rękach walczących błysnęły tpe

narzędzia, którymi poczęli zadawać sobie straszne ciosy. Pierwszy upadł syn Styczyńskiego, który otrzymał głęboką ranę głowy. Szofer otrzymał straszne rany głowy i zwałił się na podłogę brząc krwią. Kelner Cyron usiłował rozdzielić walczących, ale otrzymał uderzenie w głowę i zwałił się z nóg.

Styczyński widząc, co się stało, wybiegł przerażony na ulicę, ale przy zbiegu ulicy Sienkiewicza i Traugutta padł, ugodzony tępem narzędziem przez czwar-
tego uczestnika walki.

Lekarz pogotowia przewiózł najciężej rannego szofera Garstkę do szpitala, kelnera Cyrona opatrzył na miejscu, zaś Styczyńskiego po nałożeniu opatrunków przewiózł do domu.

Krwawe rozruchy w Belfaście trwają

Belfast, 16 lipca.

(PAT) Ubiegłej nocy doszło do nowych rozruchów w Belfaście, a na ulicy Twickenram policja zmuszona była dać salwę w powietrze w obronie przed nacierającymi manifestantami. Na placu Donegal tłum poturbował kilka osób, nie słusznie podejrzewając je o posiadanie broni. W czasie starć jedna osoba została postrzelona. Oddziały wojska i policji krążą po mieście nieustannie. Kursują również samochody pancerne.

Czarny dzień lotnictwa japońskiego

Tokio, 16 lipca.

(Pat). Wskutek defektu silnika spadł samolot wojskowy, w którym oprócz pilota por. Ostasio znajdował się dowódca tokijskiej eskadry lotniczej płk. Tanaka. Obaj ponieśli śmierć na miejscu.

W pobliżu wyspy Cikonu spadł drugi samolot wojskowy. W wypadku tym zginął dowódca awjo-matki „Akabi” ko-

Wybory do sejmu 8 września

Wczoraj rozpisane zostały wybory do nowych ciał ustawodawczych

Warszawa, 16 lipca.

W dniu wczorajszym w „Dzienniku Ustaw” ukazało się rozporządzenie P. Prezydenta Rzplitej, rozpisujące wybory do parlamentu polskiego. Jak wynika z ogłoszonego zarządzenia, w dniu 8 września r. b. odbędzie się wybory do sejmu a w dniu 15 września r. b. wybory do senatu.

Zarządzenie o rozpisaniu wyborów zostało pozatem podpisane przez ministra spraw wewnętrznych Mariana Zydram-Kościałkowskiego i ministra spra-

wiedliwości Czesława Michałowskiego.

Jednocześnie opublikowany został termin czynności wyborczych związanych z przygotowaniem do wyborów obu izb ustawodawczych.

Generalnym komisarem wyborczym mianowany zostanie prawdopodobnie sędzia Sądu Najwyższego Stanisław Giżycki a jego zastępcą będzie sędzia Adam Chechliński. Zarówno p. Giżycki jak i p. Chechliński pełnili funkcje komisarzy wyborczych w czasie wyborów w roku 1930.

Włochy dalej mobilizują...

180 tysięcy wojska znajduje się już w Afryce

Rzym, 16 lipca.

(PAT) Ogólna liczba zmobilizowanych dywizyj po ogłoszeniu wczorajsze-
go dekretu wynosi — 10, w tem 5 dywizyj piechoty, wynoszącej ogółem 65.000 żołnierzy i 5 milicji, stanowiących 50.000 ludzi. Poza tem wojska kolonialne w Afryce Wschodniej liczą 35.000 żołnierzy. Poza tem jest w Afryce około 30.000 robotników do robót wojskowych. Ogółem więc Włochy dysponują dla ekspedycji afrykańskiej armją, złożoną z 180.000 ludzi.

Rzym, 16 lipca.

(PAT) Manewry wojskowe, które nie

bawem rozpoczną się we Włoszech będą największymi z dotychczas urządzanych. W rejonie Bolzano wystąpi równocześnie 7 dywizyj. W manewrach w rejonie Udine wezmą udział 4 dywizje. W rejonie Medjolan — 3 i w rejonie Neapol również trzy.

**

Neapol, 16 lipca.

(PAT) Do Massaua odpłynął parowiec „Argentina”, mając na pokładzie 300 wykwalifikowanych robotników. Parowiec „Caffaro” wiezie do Afryki znacz-
ną ilość materiału wojennego.

Bajońskie honoraria czworonogich „gwiazd”

Zastępca Rin-Tin-Tina, bernardyn „King”, „zarabia” 5 tysięcy dolarów miesięcznie. — Zaciekle walczy konkurencyjna dwóch fotogenicznych psów

(sb) Jednym z najintrygantszych zawodów w stolicy filmu jest obecnie tresowanie psów. Niejeden z „gwiazdorów” lub „gwiazd” filmowych zazdrości psom, które pracują o wiele mniej od nich, a jednak zarabiają tysiące dolarów.

Najznakomitszym mistrzem tresury w Hollywood jest obecnie Karol Spitz. On to właśnie wyszkolił słynnego psa Rin-Tin-Tina, który zdobył światową sławę. Ostatnio musiał Spitz całkowicie zmienić metody nauczania psów, ponieważ w Hollywood nastąpiła rewolucja, spowodowana wprowadzeniem filmu dźwiękowego.

Dotychczas psy były tresowane w ten sposób, że reagowały na wszelkiego rodzaju polecenia dawane ustnie. W filmie dźwiękowym taka tresura jest niedopuszczalna, ponieważ aparaty rejestrowałyby niezwłocznie wszelkie sygnały, dawane zwierzętom. Trzeba więc było wynaleźć inny sposób nauczania czwo-

ronogich gwiazdorów.

Zdołano pojętnie te zwierzęta nauczyć reagować na skomplikowane sygnały, dawane ręką lub specjalnymi przyrządami. Zwierzę wykonywa ponadto polecenia na widok rozmaitych przysmaków, które otrzymuje za posłuszne spełnienie rozkazu.

W związku ze zmianą metod nauczania wyrugowano całkowicie stosowanie jakichkolwiek głosów przy tresurze psa. Poza tym nie bije się nigdy zwierzęcia. Praktyka wykazała, że najlepsze rezultaty osiągnąć można ze zwierzęciem, którego nigdy się nie uderzyło. Reszta zależy od inteligencji wrodzonej zwierzęcia, a gdy ta jest zbyt niska — żadna szkoła nie wyrówna braków natury.

W rezultacie nie wszystkie psy, jakie wychodzą ze szkoły Spitza nadają się do godnego zastąpienia Rin-Tin-Tina. Niektóre psy grają rolę statystów, inne biorą udział w akcji jedynie dla „zapelnienia

miejsca” w terehinie.

Tylko niektóre stają się prawdziwymi gwiazdami. Taką gwiazdą stał się obecnie liczący półtora roku bernardyn „King”. Zarabia on 5.000 dolarów miesięcznie. Konkurentem jego jest niemiecki dog „Gray Boy”.

W jednym z filmów oba psy miały występować jednocześnie. „Gray Boy” był oburzony tem, że „King” traktuje się lepiej, niż jego i poczał mu zazdrościć. Z akcji wynikało potem, że oba psy miały stoczyć ze sobą walkę. Już przy pierwszej próbie oba psy ledwo nie zagryzły się z wściekłości. Zdjęcia musiały być przerwane na kilka tygodni, by pojednać ze sobą zwierzęta i zrobić z nich przyjaźli. Nakręcana potem walka psów nie miała już tak zaciętego charakteru, albowiem psy zaprzyjaźniły się i stwierdziły, że są rzeczywiście równorzędnymi „gwiazdami” i nie powinny sobie zazdrościć.

Która z nich jest najpiękniejsza?...

Konkurs na „Miss Europe” w angielskim uzdrowisku. — Trzy kategorie kandydatek na „królową”. — Najwięcej szans ma przedstawicielka Norwegii

(z) Do Anglii przybyły już „królowe piękności”, które wezmą w uzdrowisku morskiem Torkay udział w konkursie na „Miss Europe”.

Uczestniczki konkursu przybyły już towarzystwie swych krewnych i przyjaciół, którzy pilnowali „królowe” jak żrnie oka. Spółpracownik „Daily Express” uważa jednak, że te środki ostrożności były zbyt ciężkie... Dziewczeta, uznane w swych krajach za najpiękniejsze, w tłumie innych ładnych dziewcząt niczem się nie wyróżniają...

Niezwłocznie po przybyciu do Londynu „królowe” zostały przeladowane na inny pociąg, jadący wprost do Torkay, gdzie odbędą się ścisłe wybory.

Dziewczeta, które biorą udział w konkursie na tytuł „Miss Europe”, należą do trzech typów: jedne z nich przystąpiły do „z nudów”, dla doznania nowych emocyj i poznania nowych krajów, inne uważają, że tytuł „królowej” otworzy im drogę „w świat”, wreszcie trzecia kategoria dziewcząt marzy o tem, by poprzez zdobyte „królestwo” wstąpić do raju, jakim dla młodych kobiet jest — Hollywood.

Pierwszy typ reprezentuje „Miss Hiszpania”. Alicja Navarro, córka zamożnego hurtownika bananów. Liczy ona 20 lat, ma narzeczonego i wzięła udział w konkursie poprostu po to, by się zabawić. Jedynym jej marzeniem jest wręczenie królowej angielskiej przywiezionej ze sobą cennej chusteczki do nosa. Narazie „Miss Hiszpania” nie wie jeszcze, czy uda jej się dostać do królowej Mary.

„Miss Francja” — Jisel Previl, piękność o ogromnych oczach, ocienionych zlepieniem od tuszu rzęsami, marzy o karierze filmowej. Okazuje się, że w Hollywood spędziła ona już 9 lat swego życia, mimo to żaden z reżyserów nie „odkrył” jej tam. Teraz zaś ma ona nadzieję,

że sława „królowej piękności” otworzy jej drogę do ziemi obiecanej wytwórni filmowych.

Na marginesie dodać należy, że p. Previl, zgodnie z oficjalnymi danymi, urodziła się w Paryżu w 1918 roku. Ta młodociana konkurentka na królową marzy o karierze filmowej już od 9 lat...

Zdaniem dziennikarzy na pierwszy rzut oka najkorzystniej przedstawia się „Miss Norwegia”, Gred Lovly, urodzona

w Oslo w 1916 roku. Ma ona piękne zielone oczy i zlekka wzniesione skośne brwi. Angielska jej wymowa przypomina zlekka wymowę Grety Garbo. Kiedy jednak komuś wpadło na myśl porównać ją z „boską Gretą”, młoda kandydatka na „Miss Europe” obrazila się nawet, twierdząc, że chce być samą sobą i nie życzy sobie być podobną nawet do wcielenia królowej Krystyny.

Drzewo śmierci w lasach Gujany

Trujący deszcz w cieniu zdradzieckiej rośliny

W błotnistych, malarycznych lasach Gujany rośnie drzewo, które rozsiewa śmierć. Mordercze właściwości tego drzewa polegają na tem, że jego kwiaty i liście wydzielają trujący sok, który spada na ziemię pod postacią rzęsistych kropel.

Biada podróżnikowi, któryby się położył na wypoczynek w cieniu tego drzewa. Trujący deszcz spada nań, przenika poprzez ubranie do ciała i sprawia piekący, okropny ból. Skóra momentalnie pokrywa się wrzodami i oparzelinami. Jeśli nawet człowiek pozostanie przy życiu to zachowa na zawsze wspomnienie jadowitego drzewa.

Nietylko kwiaty i liście drzewa „manceniller”, ale również jego owoce zawierają dozę trucizny, wystarczającą do zabicia człowieka.

Pięć milionowy podarunek urodzinowy dla Rocketellera

„Zywy trup” otrzymał premię od Tow. Asekuracyjnego

(z) Najstarszy milioner amerykański, John Rockefeller, ukończył w dniu 8 lipca r. b. 96-ty rok życia.

Tubylecy unikają niebezpieczeństwa w ten sposób, że pod drzewem tem budują dach ochronny z gałazek i mchu, tak gęsto pleciony, aby trujący sok nie mógł się przedostać poprzez te pokrywy.

Podczas pobytu ekspedycji Ronalda Smitha w lasach Gujany zdarzył się tragiczny wypadek. Jeden z czarnych, należących do ekspedycji usiadł na chwilę pod drzewem „manceniller”. Trzeba trafić, że w tej samej chwili wiatr odlał małą gałązkę drzewa śmierci i białawy sok, podobny do mleczu spadł na odsłonięte plecy murzyna. Na nieszczęście murzyn ten miał na plecach niezagojoną jeszcze bliznę. Działanie jodu euforbii było piorunujące.

Śmierć nastąpiła po paru minutach.

W dniu tym, zebrała się w domu — twierdzą miljonera cała jego rodzina. — Starzec zapalił 96 świec w tradycyjnym torcie imieninowym.

Jak już donosiła prasa, najbogatszy człowiek Stanów Zjednoczonych, zubożył się w tym dniu o 5 milionów dolarów. W Ameryce istnieje zwyczaj, wedle którego towarzystwa asekuracyjne wypłacają całkowitą premię ubezpieczeniową temu, który w ciągu 80-ciu lat wnosil punktualnie przypadającą odeń premję. Klientów takich towarzystwa nazywają „żywymi trupami”.

John Rockefeller — senior, został właśnie 8 b. m. takim „żywym trupem”. Akurat przed 80-ciu laty, kiedy John liczył zaledwie 16 lat, i pracował w charakterze praktykanta, przyszłego „króla nafty”, wezwano go do gabinetu dyrektora firmy, który oznajmił mu, że od tego dnia otrzymywać będzie wynagrodzenie w wysokości 25 dolarów miesięcznie. Tytułem wynagrodzenia — miesięcznie

WOLNA TRYBUNA

PANI ANETA L. w LODZI: Nie pisała mi Pani nic o swem zdrowiu, wobec czego sądzę, że czuje się Pani lepiej, z czego byłabym niezmiernie rada. Jeżeli bowiem podrapuje Pani nieco swoje zdrowie i będzie mogła pomyśleć o znalezieniu sobie zajęcia, sprawa jej nie będzie się przedstawiała tak ponuro i tragicznie. Niech Pani da spokój temu człowiekowi, albowiem sceny tego rodzaju kosztują Panią więcej zdrowia, aniżeli się Jej wydaje i pozatem nie są absolutnie celowe. Prosić Pani nie chce... Hm., może to i słuszne, ale myślę, że dobrzeby jednak było, ażeby Pani dała spokój młodemu, ale spróbowala raz jeszcze udać się do jego ojca i prosić nie o zasiłek, ale o pracę. Mówić spokojnie i rzeczowo, nie histeryzować i nie czynić wymówek, które zresztą na nic się nie przydadzą. Nie chciałabym bowiem, ażeby Pani wyglądała w oczach tych ludzi, jak jakaś awanturka, czy histeryczka, albo też gorzej jeszcze, szantazystka, która w ten sposób chce wymusić pewne kwoty pieniężne. Padła Pani ofiarą, ale to trudno — trzeba się pogodzić z tym faktem, albowiem głową muru Pani nie przebije i sama może sobie jedynie zaszkodzić.

„SMUTNA JANA” z CHORZOWA: Proszę więcej ani słowa nie mówić, ani nie wspominać tamtego. Mężczyźni są zazdrośni nawet o przeszłość. Powinna się Pani starać dać do zrozumienia swemu narzeczonemu, że kocha Pani jedynie i wyłącznie jego, i że nikt i nic Panią poza nim nie obchodzi. Jest to zresztą zgodne z prawdą, albowiem to wszystko wyczytałam z listu Pani. Takie poprzednie „durzenie się” pod wpływem pięknych słówek innego, nie może być brane pod uwagę, albowiem prawdziwe uczucie składa się również z dużej dozy przyjaźni, której wówczas przecież nie było i być nie mogło. Niech Pani pomówi ze swym narzeczonemu poważnie i poruszy sprawę swego szela, ale oczywiście bardzo ogólnie. Niech Pani powie narzeczonemu, że nerwy odmawiają Pani posłuszeństwa, że nie może Pani pracować w atmosferze, w której obawia się być poniżoną i wyzyskaną. Gdy zostanie Pani mężatka sytuacja ulegnie zmianie i szel również da Jej spokój, obawiając się zresztą tego, ażeby Pani nie opowiedziała o wszystkim mężowi.

Być może, że narzeczonego Pani przetrwaja obecnie pewne wątpliwości, albowiem i dla mężczyzny, a nawet tembardziej dla mężczyzny, małżeństwo jest krokiem bardzo poważnym i niełatwo się zdobyć na decyzję. Niech Pani nie napiera na jej przyspieszenie, ale rozmówi się z nim i powie to wszystko co Panią nurtuje. Poza tem należy być dla narzeczonego czułą, idealnie dobrą, troskliwą, interesować się wszystkim co jego dotyczy, żyć dobrze z jego rodziną i siostrami, starając się zaskarbić ich przyjaźń i serdeczne uczucie. Przywyczażenie — to znaczenie więcej, niż uczucie. Narzeczonego tak się przyzwyczai do Pani obecności, troskliwości i ciepła, jakie będzie od Niej emanowało, że sam będzie myślał o przysiężeniu daty ślubu. Przedewszystkiem zaś niech Pani unika wszelkich histerycznych scen, w rodzaju tej, jaka się zdarzyła na zabawie.

Mężczyźni lubią kobiety pogodne, wesołego usposobienia, uśmiechnięte, ażeby czerpać od nich radość życia. Kobieta „lżawa” jest postrachem mężczyzny, który nie wie co z tym fantem zrobić, więc go najczęściej zostawia samej sobie. Placz — to zła broń kobieca, która nie powinna być często używana.

PAN T. M. w JEDRZEJOWIE: Na rumienienie się niema lekarstwa. Przechodzi samo z siebie z czasem i z wiekiem. Nie jest to taka straszna wada, jakby się Panu zdawało, i zresztą jest właściwa Pana wiekowi. Najlepiej byłoby gdyby Pan starał się nie zwracać uwagi na to, jak krew napływa do lic i starał się zachowywać tak, jakgdyby Pan wcale tego nie czuł. Jeżeli uda się Panu nie zwracać swojej uwagi na rumieniec, przestanie się Pan rumienić. Zresztą powtarzam raz jeszcze, że z wiekiem i tam samo to przemienie.

Chińczyk oskarżył... bożka o oszustwo

Sąd uwzględnił skargę „poszkodowanego” i nakazał zniszczenie posągu

Chińczycy otaczają swych bożków wielką czcią i troskliwością, dopóki bożstwo okazuje im łaskę i odnosi się przychylnie do żądań swych wyznawców; ale gdy tylko widzą, że bożek jest głuchy na ich prośby, zaczynają go lekceważyć, a nawet maltretować.

Oto np. wypadek, poświadczony przez oficjalne dokumenty. Córka pewnego bogatego kupca zachorowała ciężko i żaden z lekarzy nie mógł jej pomóc. Wówczas przyszedł do zrozpaczonego ojca bonza (mnich buddyjski) z pobliskiego klasztoru i oznajmił, że bóg z ich pagody (Świątyni) napewno wyleczy jego córkę, jeśli ojciec złoży mu sowitą

ofiarę pieniężną. Ojciec uczynił tak, lecz dziecko umarło.

Oburzony kupiec w specjalnym podaniu, złożonym naczelnikowi okręgu, oskarżył bożka o oszustwo i zażądał surowej kary oraz zburzenia bezużytecznej świątyni. Miejscowy sędzia nie chciał wziąć na siebie odpowiedzialności za zburzenie wiekowego budynku i posłał skargę naczelnikowi prowincji. Ten ostatni nie zwrócił na nią uwagi, ale niestrudzony kupiec zwrócił się do gubernatora.

Na skutek jego starań zniszczono w końcu posąg bożka, bonzów uwięziono, a samą pagodę zrównano z ziemią.

praktyki, wypłacono mu jednorazowo 50 dolarów.

Przyszły milioner pobiegł do domu. W skarbcu miał uciulanych 50 dolarów, co razem z otrzymaną przed chwilą kwotą stanowiło 100 dolarów. Nie wahał się ani chwili, 16-letni Rockefeller udał się do towarzystwa asekuracyjnego podpisał tam deklarację na ubezpieczenie w wysokości 5 milionów dolarów i wniósł pierwszą premię w kwocie 100 dolarów.

Na odbytem w dniu 8 lipca w godzinach przedpołudniowych uroczystem posiedzeniu zarządu towarzystwa asekuracyjnego, w którym Rockefeller ubezpieczył się przed 80-ciu laty, wypisano czek na 5 milionów, który w tymże dniu został wręczony sędziemu solenizantowi przez generalnego dyrektora towarzystwa.

UWAGI OBYWATELA

Zamiast nominatów partyjnych wybrańcy społeczeństwa

Trzeba rozproszyć złudzenie, które wciąż jeszcze bląka się wśród mniej uświadomionych ludzi, jakoby miliony wyborców, które w r. 1922, 1928, 1930 szły do urny wyborczej, miały swobodę wybierania takich posłów i senatorów, jakich się każdemu z nich podobało.

Tak bowiem wcale nie było. Przewszystkiem wyborca nie głosował wogóle na żadnego człowieka, a tylko na „numer“ tej czy owej partii. Ale i pozatem nie miały miliony wyborców najmniejszego wpływu na kandydatury poselskie i senatorskie.

Jak bowiem wedle starej ordynacji — tej z 28 lipca 1922 — powstawały kandydatury? Co składało się na to, że ktoś mógł wogóle zostać kandydatem na posła i senatora? Trzeba było każda kandydaturę „wysunąć“ zapomocą pisma, zaopatrzonego w 50 podpisów. I kto to pismo wnosił? Sekretariat partii czy etż owej w miasteczku czy gminie otrzymywał polecenie „z góry“, a więc z „centrali“ partyjnej, aby zebrał 50 podpisów, potrzebnych do postawienia kandydatury.

Sposób doborania kandydatów ulega obecnie gruntownej zmianie. Polega ta zmiana na tem, że miliony wyborców nie będą więcej wybierały bezimiennych „numerów“ — za którymi kryły się różne partie — a żywych znanych z imienia i nazwiska ludzi.

Ala kto będzie tych ludzi, tych kandydatów na posłów i senatorów, dobierał? Poprzednio robili to sekretariaty partyjne, a w ostatecznej instancji bezapelacyjnie „centrala“ każdej z osobna partii.

Teraz kandydatów będą dobierały zebrania przedwyborcze. Każda gmina, do 6000 mieszkańców licząca, wyśle jednego przedstawiciela, ponad 6000 miesz. dwóch. A więc gmina nie wydeleguje człowieka tylko dlatego że należy do tej czy owej partii, ale dlatego, że cieszy się on ogólnem zaufaniem, że godnie może zastępować interes gminy. Nie będzie zatem wysłanników partii, a będą mężowie zaufania całej ludności, bez względu na poglądy polityczne.

Poza tymi delegatami samorządu gminnego i powiatowego w zebraniu wezmą udział delegaci organizacji rolniczych.

Któż więc przy tym systemie może być wysunięty na kandydata na posła lub senatora? Oczywiście, obywatele znani z pracy samorządowej, na niwie rolnictwa, przedstawiciele rzemiosła i handlu. A w okręgach rolniczych o doborze kandydatów będzie decydowała większość delegatów włościańskich — i ona to wybierze takich ludzi, których uważa za najgodniejszych do obrony interesu ogółu ludności.

Nie ulega więc żadnej wątpliwości, że taki sposób wyznaczenia kandydatów jest nie tylko uczciwszy i moralniejszy, ale i bardziej dogadzający żywotnym interesom rzesz ludowych.

Notatnik miejski.

Nocy ubiegłej zuchwałego włamania dokonali nienajwięcej dotąd sprawcy do sklepu przy ul. Piotrkowskiej 229, w którym mieścił się pralnia Marji Zdrojewskiej. Skradziony towar przedstawia wartość około 300 złotych.

Za dwa tygodnie uruchomiony zostanie nowy urząd pocztowy przy ul. Piotrkowskiej 135. Od 1 października na krańcach miasta zostaną uruchomione jeszcze 3 urzędy pocztowe, a w międzyczasie kilka urzędów nadawczo - odbiorczych.

4 lipca r. b. do przejeżdżającego obok ul. Nieclarnianej pociągu „torpeda“ strzelono kilka razy. Dwie kule przebiły szyby torpedy a trzecia utkwiała w ścianie wagonu. Z pasażerów nikt nie odniósł szwanku. Wczoraj zatrzymany został sprawca strzałów, którym okazał się Stanisław Brzłński (Nieclarniana 18). Razem z nim aresztowany został Jan Szewczyk (Antoniewska 20).

Awanturnicy zranili policjanta Krwawa awantura rozegrała się na ul. Zgierskiej

Łódź 16 lipca. (k) — Ulica Zgierska była wczoraj w godzinach popołudniowych widowiskiem krwawej awantury. Około godz. 1.30 przy zbiegu ulic Zgierskiej i Wspólnej wywiązała bójka między dwoma osobnikami, którzy poczęli okładać się pięściami. W tym czasie ul. Zgierską przejeżdżał tramwaj dojazdowy w stronę Bałuckiego Rynku. — Na przednim pomoście stał policjant z posterunku w Radogoszczu — Mackiewicz, który widząc awanturę na ulicy, polecił zatrzymać maszyniście tramwaj. Gdy wóz stanął, policjant podszedł do

walczących i wezwał ich do przerwania bójki. Jednak obydwaj awanturnicy nie usłuchali wezwania i w dalszym ciągu okładali się pięściami. Wówczas policjant wszedł między nich, usiłując ich rozdzielić. W tym momencie jeden z awanturników dobył z kieszeni kastetu i rzucił się na Mackiewicza, zadając mu kilka strasznych uderzeń w głowę. Zalany krwią policjant runął na bruk, tracąc przytomność. Wśród przechodniów zapanowała panika. Jeden przytomniejszy zaalarmował dwóch policjantów, którzy pospieszyli z pomocą rannemu koledze. Awanturnicy

na ich widok, rzucili się do ucieczki, ale stali jednak schwytani i odprowadzeni do komisariatu. Rannym Mackiewiczem zajął się wezwany lekarz pogotowia, który stwierdził, że policjant odniósł poważne rany. Silne uderzenie kastetem strzaskało mu szczękę, z której wypadło kilka zębów. Mackiewicz został przewieziony do pobliskiego szpitala w Radogoszczu. Życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo, jednak rany są tak ciężkie, że policjant będzie musiał dłuższy czas kurować się w szpitalu.

Zatargi w przemyśle na prowincji Nie wolno kupować urlopów robotniczych

Łódź, 16 lipca. (k) — W zakładach przemysłowych, znajdujących się w okolicy Łodzi, w dalszym ciągu dochodzi do zatargów naskutek niehonorowania umowy zbiorowej i ustawy o czasie pracy. W wielu fabrykach na prowincji, różnice do stawek wynoszą 20 proc. N. p.

w Zduńskiej Woli, różnica do stawek wynosi przeciętnie 15 proc., w Żelowie 25 proc., w Pabjanicach 10 proc. i t. p. Inspektorzy pracy interweniują tylko w fabrykach drobnym, gdyż w większych zakładach przemysłowych niema zatargów na tle obniżki płac i nieprzestrzegania umowy zbiorowej.

Ostatnio inspektor pracy interwenjował w kilku sprawach, w których chodziło o odkupienie przez przemysłowców urlopów robotniczych. Taki wypadek miał miejsce w Ozorkowie, gdzie fabrykant Fejdysz odkupił od kilku robotników urlopy, płacąc za nie sumy znacznie niższe, niż się robotnikom należały. Fejdysz został ukarany wysoką grzywną. Karę pieniężną nałożył także inspektor pracy na kierownika zakładu przemysłowego w Pabjanicach — Fajwela Bera, który również odkupił od robotników urlopy. Wypadki takie będą tępiące przez inspekcję pracy z całą surowością.

Woźnica przygnieciony belką Śmiertelny wypadek przy ul. Obywatelskiej

Łódź 16 lipca. (k) — Na ul. Obywatelskiej, wydarzył się wczoraj tragiczny wypadek, który poścignął za sobą życie ludzkie. Około godz. 4-ej po poł. do domu nr. 37, wjechała fura, którą powoził Stanisław Zieliński, zamieszkały przy ulicy Złotej nr. 10. Zieliński zabrał się do ładowania na furę belek, które leżały na podwórzu. W pewnej chwili, gdy poprawiał belki

na wozie, jedna z nich zesunęła się i przygniotła go całym ciężarem. Świadcami tego wypadku byli przechodnie, którzy pospieszyli przygniecionemu z pomocą. Dźwignięto olbrzymi kawał drzewa i wydobyto spod niego zmiażdżone zwłoki Zielińskiego. Przybyły lekarz skonstatował zgon. Zwłoki tragicznie zmarłego woźnicy, przewieziono do prosektorjum miejskiego.

Oryginalna prośba chałupników którym wieśniacy odebrali zarobek

Łódź, 16 lipca. (k) — Do inspekcji pracy w Łodzi, zwróciła się wczoraj delegacja chałupników z Żelowa z prośbą o interwencję w następującej sprawie. W Żelowie przebywa stu kilkudziesięciu przedsiębiorców, którzy otrzymują z łódzkich zakładów przemysłowych przedkę do produkcji tkanin. Dotychczas przedsiębiorcy dawali towar do przetykania chałupnikom żelowskim, którzy się z tego utrzymywali. Ostatnio poczęli oni zatrudniać ma-

sowo okolicznych wieśniaków, płacąc im znacznie niższe stawki, naskutek czego chałupnicy w Żelowie znaleźli się w katastrofalnej sytuacji, gdyż odebrano im jedyne źródło dochodu. Chałupnicy prosili inspektora pracy, aby wywarł nacisk na przedsiębiorców żelowskich, by nie zatrudniali wieśniaków. Oczywiście, że inspekcja pracy takiego zakazu wydać nie może, gdyż chałupnicy pracowali bez umowy zbiorowej i przedsiębiorcy mają wolną rękę w angażowaniu pracowników.

Zredukowani pracownicy ubezpieczalni już częściowo pracują

Łódź, 16 lipca. (v) Jak już donosiliśmy, dyrekcja łódzkiej Ubezpieczalni cołneta udzieliła wypowiadzenia pracy 20 pracownikom biurowym, przeważnie niższej kategorii, jako zasługującym na względy wskutek długoletniej pracy i braku innych źródeł zarobku, oraz liczną rodziną. — O przyjęcie ponownie tych urzędników starał się Związek Pracowników Ubezpieczalni Społecznej. W dniu wczorajszym, część nowoprzyjętych urzędników przybyła już do pracy w Ubezpieczalni, serdecznie wita-

na przez kolegów. Przyjęci pracują na dawnych stanowiskach. Część pracowników, która nie mogła być natychmiast zaangażowana ze względów technicznych, zostanie zatrudniona w ciągu dnia dzisiejszego i jutrzejszego. Co się zaś tyczy losów dalszych pracowników Ubezpieczalni, o których przyjęcie do pracy zabiega związek, brak jest jeszcze odpowiedzi dyrekcji, której jednak należy oczekiwać w ciągu najbliższych dni.

Samobójstwo 53-letniego mężczyzny Powiesił się na pasku

Łódź, 16 lipca. (k) — W domu przy ul. Rokicińskiej 9-11, w prawej oficynie na II piętrze mieszka rodzina Szmidtów, składająca się z męża 53-letn. Karola Szmidta, żony jego i dwóch córek. Wczoraj po południu Szmidtowa udała się z córkami do pracy i Szmidt pozostał sam w mieszkaniu. Gdy kobiety wróciły o godz. 10-tej zastały drzwi od mieszkania zamknięte. Ponieważ na usilne dobijanie się nie otwierano im, wezwały ślusarza, który wyważył drzwi. Gdy Szmidtowa wkroczyła do pokoju, oczom jej przedstawił

się straszny widok: na kłamce na pasku od spodni wisiały zimne zwłoki jej męża. Przybyły lekarz pogotowia ratunkowego Czerwonego Krzyża stwierdził, że zgon nastąpił mniej więcej przed dwie ma godzinami. Powiadomiona o samobójstwie policja wszczęła energiczne dochodzenie, celem ustalenia powodów desperackiego kroku Szmidta. Ponieważ stwierdzono, że napił się on wódki, istnieje przypuszczenie, że rozpaczliwego czynu dokonał pod wpływem działania alkoholu.

Sezonowcy łódzcy proszą o zwiększenie dni pracy na robotach miejskich

Łódź, 16 lipca. (v) Robotnicy sezonowi w Łodzi, złożyli memoriał na ręce naczelników poszczególnych wydziałów w Zarządzie Miejskim z prośbą o zatrudnienie ich przez sześć dni w tygodniu, zamiast dotychczasowych pięciu. Szósty dzień pracy odliczony byłby jako zapłata za pobrany, na okres zimowy, węgiel. Robotnice, zatrudnione na plantacjach miejskich, które pracują po 3 dni w tygodniu, dołączyły swój postulat do memoriału ogólnego i proszą o zatrudnienie ich przez 5 dni w tygodniu.

Pożar przy ul. Zeromskiego 47 Panika wśród lokatorów

Łódź, 16 lipca. (k) — Wczoraj w godzinach wieczornych straż ogniowa została zawezwana do pożaru, który wybuchł w domu przy ul. Zeromskiego 47. Jak się okazało, palił się zakład tapicerski, należący do Jana Junga na poddaszu, gdzie nagromadzony był łatwopalny materiał, jak siano, trawa morska, listwy drewniane i t. p. Gdy straż przybyła na miejsce, część poddasza stała w ogniu. Ponieważ jest to dom gęsto zamieszkały, wśród lokatorów wybuchła panika. Jednak naskutek energicznej akcji ratowniczej ogień został ugaszony po upływie pół godziny i straż wróciła do koszar. Straty dość znaczne.

Skróty telegraficzne.

— Jak ustalono, powódź w Chinach pochłonęła 4.000 ofiar. Ponadto szerzy się epidemia cholery. — Bawiaci w Niemczech kombatanci angielscy złożyli kanclerzowi Hitlerowi wizyte. — W Rzymie w Strésie szaleje epidemia tyfusu. Przeszło sto osób zachorowało. Zauważono wiele wypadków śmiertelnych. — Wczoraj o godz. 11-ej wieczorem wróciła do Warszawy p. Marszałkowa Piłsudska z córeczkami. — W środę przybędą do Tallina trzy polskie łodzie podwodne. Zabawią one w Estonji do soboty. — Jak ustalono, katastrofa samochodowa kanclerza Schuschniga spowodowana została defektem kierownicy.



Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA

WTOREK, 16 lipca 1935 r.

6.30-6.33: Pieśń „Kiedy ranne wstają zoroze”. 6.33-6.36: Pobudka do gimnastyki. 6.36-6.50 Gimnastyka. 6.50-7.20 Muzyka — płyty. 7.20-7.30. Dziennik poranny. 7.30-7.35. Pogadanka turystyczno-sportowa. 7.35-8.20 Muzyka — płyty. 8.20-8.25 Odczytanie programu na dzień bież. 8.25-8.30 Wskazówki prak. 8.30-11.57: Przerwa. 11.57-12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03-12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05-12.15: Dziennik południowy. 12.15-13.00 Muzyka — płyty. 13.00-13.05. Chwilka dla kobiet. 13.05-13.30. Zespół salonowy Pawła Rynasa. 13.30-13.35. Z ręką pracy. 13.35-14.30 Muzyka lekka — płyty. 14.30-15.15. Przerwa.

15.15-15.25: Przegląd giełdowy.

15.25-15.30. Wiadomości o eksporcie polskim.

15.30-16.00. Transmisja z Jubileuszowego Złotu Harcerstwa Polskiego w Spale. Wędrowka po obozach.

16.00-16.15: Skrzynka P. K. O.

16.15-16.35. Recital fortepianowy Heleny Landauówny (tr. z Krakowa).

16.35-16.50. Muzyka — płyty.

16.50-17.00. Codzienny odcinek prozy: — „Wędrowka Joanny” — powieść Ewy Szemberg-Zarembiny.

17.00-18.00. Dla naszych letników i uzdrowisk — „Rewia i Film” — koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego.

18.00-18.10. „Wielkie gwiazdy” — pogadanka przyrodnicza — wygłosi dr. Stanisław Szeligowski (tr. z Wilna).

18.10-18.15. Minuta poezji: Wiersz Teofila Lenartowicza.

18.15-18.30. Cała Polska śpiewa — audycję poprowadzi dyr. Bolesław Wallek - Walewski.

18.30-18.45. Transmisja z Jubileuszowego Złotu Harcerstwa Polskiego w Spale.

18.45-18.50. „Życie artystyczne i kulturalne”.

18.50-19.05. Wojskowe piosenki Juranda w wykonaniu chóru Juranda — płyty.

19.05-19.15: Zapowiedź programu na dzień następnny.

19.15-19.30. Koncert reklamowy.

19.30-19.50. Recital śpiewaczy Włodzimierza Kaczmarza (tr. ze Lwowa).

19.50-20.00: Pogadanka aktualna.

20.00-20.10. „Jak polować na kaczki” — pogadankę wygł. Jerzy Dylewski.

20.10-20.45. Koncert orkiestry wiejskiej Adama Sztrömberga i Wł. Kaczyńskiego.

20.45-20.55: Dziennik wieczorny.

20.55-21.00: „Obrazy z życia dawnej i współczesnej Polski „Wileńska rękawiczka”.

21.00-21.30. Soint-Saens: III koncert skrzypcowy wykona Robert Soetens z towarzyszeniem orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimilskiego.

21.30-22.00. Transmisja z Jubileuszowego Złotu Harcerstwa Polskiego w Spale. Ognisko skautów zagranicznych.

22.00-22.30. Koncert chóru „Wesoła Piątka” — ze Lwowa.

22.30-22.36. Wiadomości sportowe ogólne.

22.36-22.40. Wiadomości sportowe lokalne.

22.40-23.30. Muzyka salonowa i taneczna — płyty.

W przerwie o godz. 23.00: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

WIEDEN. „Godzina u Nedbala”.

REGIONAL. PROGR. Koncert tria.

PROMUNSTER. Koncert symfoniczny.

BERLIN. Kabaret muzyczny.

1010 dzieci wyjeżdża na kolonie letnie

Dzieci ubogich rodziców z Łodzi, Zgierza, Konstancynowa, Rudy Pabjanickiej i Aleksandrowa odetchną świeżym powietrzem

Łódź 16 lipca.

(v) W dniu dzisiejszym, jutro i pojutrze wyjeżdża z Łodzi na kolonie letnie finansowane przez Fundusz Pracy, nowa partja dzieci łódzkich w pokażnej liczbie 1000.

Znaczna część kolonii, na które wyjeżdżają dzieci łódzkie, prowadzona jest

przez towarzystwo „Opieka”, którego przewodniczącą jest pani wojewodzina Krystyna Hauke-Nowakowa.

Dziś, o godzinie 12.38 z dworca Kaliskiego, wyjeżdża 180 chłopców do Liskowa, zaś jutro, o godz. 9.10, wyjeżdża 120 dziewczynek do Sulmowa, o godz. 13.20 wyjeżdża 120 dziewczynek do Borowna,

zaś dnia 18 wyjeżdża 50 dziewcząt w wieku przedszkolnym do Nieborowa, 200 chłopców do Brzezin Kaliskich, 30 dziewcząt do Wojciechowa, 120 dziewcząt do Czarnocina, 120 dziewcząt do Piasków Marjańskich i 80 dzieci do Gosławic.

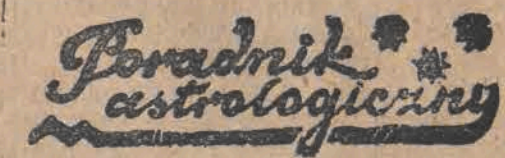
Są to kolonie dla dzieci rodzin ubogich i bezrobotnych, pozostających w ewidencji Funduszu Pracy oraz kolonie kuratoryjne, prowadzone przez komitety szkolne, nauczycielskie i rad opiekunów.

Dzieci pozostaną na kolonjach przez cztery tygodnie, poczem wrócą, ażeby zrobić miejsce następnej partji.

Inowacją roku bieżącego jest to, że na kolonie wyjeżdżają nie tylko dzieci z miasta Łodzi, ale również i powiatu łódzkiego, a więc z Konstancynowa, Rudy Pabjanickiej, Zgierza i Aleksandrowa.

Krem „COLIBRI”

dla dorosłych i dzieci powoduje brunatną opalenizną skóry. Fabr. Perf. GEORG BRALLE, wł. HERMAN LANDE, Warszawa.



16 LIPIEC 1935 R.

Między godz. 8-mą a 9-tą rano należy wystrzegać się przedsięwzięć mających związek z sądownictwem i górnictwem. Działają także niepomyślnie wpływy dla spraw pieniężnych, nie należy wdawać się w spekulację ani pożyczać większych sum pieniężnych od nikogo i nikomu. Okres następny do godz. 11-ej nadaje się do wszelkich nowych poczynań i do zawierania znajomości z osobami na wybitnych stanowiskach. Koło południa oczekują nas miłe przeżycia w stosunku z rodziną i przelotnymi. Od godz. 13-ej do godz. 15-ej dobrze jest wyruszać w dalekie podróże. W tym okresie możemy się także spodziewać powodzenia w związku ze sztuką, literaturą, dziennikarstwem i techniką. Począwszy od godz. 15-ej odczuwamy pewien niepokój i drażliwość. Do godz. 18-ej narażeni jesteśmy na nieporozumienia z osobami płci odmiennej; w tym czasie może także dojść do przewrotów życiowych. Godziny następne sprzyjają artystom i przyniosą powodzenie towarzyskie. Wieczór zapowiada się dobrze i nadaje się do zawierania trwałych związków miłosnych i przyjaźnych.

Dziecko dziś urodzone — szlachetne, ambitne, nadaje się na odpowiedzialne stanowisko, okazuje mało pociąg do małżeństwa, posiada dar wymowy, towarzyskie.

Urlopy dla służących:

po roku pracy — jeden tydzień plus stawki dziennego utrzymania

Łódź, 16 lipca.

(k) — Służba domowa nie korzystająca dotychczas z urlopów, gdyż nie było ustawy, która mówiła o prawie służącej do urlopu.

Dopiero od dnia 1 lipca r. b., na mocy art. 465 kodeksu zobowiązań, służącej należy się urlop jednodniowy po roku służby.

Tak więc, pracownice domowe, które pracują bez przerwy na jednym miejscu najmniej rok czasu, mogą domagać się obecnie wynagrodzenia za tydzień pracy tytułem urlopu.

Jeśli służąca chce wyjechać na ten tydzień z miasta, wówczas pracodawca musi wypłacić jej także sumę za wyżywienie i mieszkanie, gdyż pensja służącej obejmuje te dwie pozycje. Obecnie doszło do zatargów na tem tle, gdyż nie wiadomo, jak obliczyć dzienny koszt wy-

żywienia służącej i sumę, jaka przypada tytułem mieszkania.

W związku z temi zatargami, rzucony został projekt, aby oprzeć się na materiale, opracowanym przez Ubezpieczalnię Społeczną.

Jak wiadomo, Ubezpieczalnia posiada ustalone stawki dziennego utrzymania służących. Tak więc poza jedną czwartą pensji, pracodawca musiałby wypłacić służącej, korzystającej z urlopu odpowiednio stawki za siedem dni.

Należy zaznaczyć, że ustawa, która nakłada na pracodawców obowiązek udzielania służbie domowej urlopów, mówi między innymi o tem, że pracodawca może udzielić urlopu, kiedy mu będzie najwygodniej. W każdym bądź razie, każda służąca, po roku pracy, korzysta z urlopu jednodniowego.

Scigany bandyta utopił się w jeziorze

Smutne przygody zbrodniarza poszukiwanego za liczne napady rabunkowe

Chojnice, 16 lipca.

(cd) Przed kilku dniami donosiliśmy o uchwałaj ucieczce z biegnącego pociągu groźnego bandyty Artura Krohna, pochodzącego z Ostrowa, pow. tucholskiego.

Bandyta zmyliwszy czujność eskortującego policjanta, wyskoczył przez okno z pociągu i zdołał uciec pościgowi.

W jeziorze obok Starego Wirzchucina znaleziono zwłoki pewnego mężczyzny, w których rozpoznano zbiegłego bandytę Krohna.

Dochodzenia wykazały, że popełnił

on samobójstwo przez utopienie się w jeziorze.

Samobójca oczekiwał w chojnickim więzieniu na wymiar sprawiedliwości za liczne napady rabunkowe z bronią w rękę.

Ostatnio zbiegł i ukrywał się, lecz okoliczna ludność, na wieść o ucieczce groźnego bandyty, na własną rękę ścigała go.

Osaczony ze wszystkich stron, wyczerpany fizycznie i duchowo, przerwał pasmo swego zbrodniczego życia samobójstwem.

Więcej niż miłość

Wzruszająca powieść współczesna

Napisał specjalnie dla „Expressu” Andrzej Żański

68

Leśniczy Raszek, obchodząc swój rewir, ginie od zbrodniczego strzału. Dziedzic Głodębłów — Gliwski — zaopiekował się synkiem zabitego, Januszkiem.

Kiedy po latach Janusz zdał maturę, Gliwski ułatwił mu studjowanie medycyny. Młody akademik zaprzyjaźnia się z koleżanką Reną Rudońską.

I oto biedny aresztant celi nr. 6 stanął przed obliczem wysokiego dygnitarza.

Raszek zmieszał się początkowo, wyczuwszy na sobie spojrzenie bardzo mądrych, spokojnych oczu vice-ministra. Ten, wyczuwszy skrupowanie więźnia powstał i — wyciągnawszy ku niemu rękę, oświadczył:

— Gratuluje panu pańskiej ofiarności i obywatelskiego znalezienia się w stosunku do dozorczy rannego przez rozszalałego apasza... W czasie, kiedy szerzą się egoizm i sobokstwo, czyn pański zasługuje na szczególną pochwałę.

Prawica vice-ministra była wyciągnięta w dalszym ciągu. Raszek zrozumiał, że wysoki dygnitarz pragnie uściskać mu dłoń.

Nieśmiało podniósł swoją. I oto dwie ręce: pana vice-ministra sprawiedliwości i szarego więźnia z celi nr. 6 złączyły się przez chwilę w mocnym uścisku.

To, co w ciągu ostatnich tygodni przeżył Janusz Raszek było niby zły sen, de-

pczający całą jego godność człowieka. Skazany na więzienie, utracił wraz z swoim cywilnym ubraniem, nawet nawiąsk, ażeby wzamian za nie otrzymać nic nie znaczącej cyfry. Traktowany pogardliwie przez dozorców, maltretowany przez złych towarzyszy w rodzaju Pilca, stoczył się na sam dół wielkiej drabiny społecznej. Był tylko więźniem, osobnikiem w szarem ubraniu z cyfrą wyszytą na lewym ramieniu.

Teraz uścisk dłoni pana vice-ministra uczynił go na nowo człowiekiem. Raszek uczuł wzruszenie i dumę. Już nie bał się więcej stalowych, mądrych oczu dygnitarza.

Ow zaś w dalszym ciągu starał się stopić ostatki dzielących ich lodów.

Raz jeszcze kazał sobie opowiedzieć historję furjackiego napadu Pilca, co też Raszek uczynił fachowo, bynajmniej nie starając się wyogromnić roli, jaką wówczas odegrał. Przeciwnie: starał się osobę swoją trzymać raczej w cieniu.

— Tak sobie go wyobrażałem — myślał vice-minister, spoglądając z ukosa na więźnia skromny, poczciwy, nie wyglądającego na osobnika, któryby zdolny był do fałszerstw. Nie, ta cała sprawa jest mi podejrzana!

Niespodzianie przerwał młodemu więźniowi:

— Niech mi pan powie szczerze, po co były panu potrzebne tych pięć tysięcy złotych, jakie przy pomocy fałszywego czeku podjął pan z Banku Ziemiańskiego?

— Byłem w wielkiej potrzebie. Ta nędza stała się dla mnie wręcz nie do zniesienia. Dość miałem już tego ciągłego biedowania. Zamierzałem ułożyć sobie zupełnie inaczej życie: wynająć piękny pokój, kupić sobie dużo podręczników, a przedewszystkiem założyć własne laboratorium... Zapragnęłem zbyt wiele i to stało się przyczyną mojego nie szczęścia.

To wszystko, co opowiadał Janusz Raszek miało wszelkie pozory prawdopodobieństwa. Ale subtelny znawca dusz ludzkich Paweł Brodzyński nie dał się zbić z tropu.

Spojrząwszy nagle więźniowi prosto w oczy, zapytał go z nienacką:

— A co by pan powiedział na to, gdybym tak zażądał przeprowadzenia rewizji tego procesu?

Janusz zaczerwienił się jeszcze bardziej.

— Ach, panie ministrze, to zbyt czcnie! Karę, jaka mnie spotkała, uważam za zupełnie słuszną. Poczóż tu na nowo wywlekać na światło dzienne niebardzo dla mnie miłe sprawy? Nie, wolałbym raczej jeszcze parę tygodni dodatkowego więzienia, aniżeli to publiczne przyznawanie się do winy, to godzinne wystawianie pod pręgierzem złych spojrzeń i kawy widzów.

Tę historję o rewizji procesu nie traktował Brodzyński na serio. Jeśli jednak wspominał o tem, to po to tylko, ażeby przekonać się, jaki efekt wywrą jego słowa na sympatycznym więźniu.

Znów coś bardzo skrzętnie zanotował sobie w pamięci.

Powoli podniósł się z miejsca i oświadczył:

— Za wzorowe pańskie zachowanie się w więzieniu, a przedewszystkiem za jego obywatelską ofiarności, jaką wykazał pan w związku z zamachem na dozorcę Hnyka, odsadywanie dalszej kary zostanie panu anulowane. Dziś jeszcze oświadczenie skomunikuje się z panem ministrem i prawdopodobnie już jutro otrzyma pan zwolnienie. A teraz żegnaj!

— Dziękuję panu bardzo, panie ministrze — ukłonił się Raszek.

Już był przy drzwiach, kiedy dygnitarz zatrzymał go jeszcze jednym pytaniem:

— A co zamierza pan uczynić z sobą po wyjściu z więzienia?

Nad tą kwestją zastanawiał się uwieszony student niejednokrotnie tam w celi patrząc przez mały lufcik w błękitne niebo. Wiedział, że kara więzienna zamknęła mu raz na zawsze powrót do murów uniwersyteckich. Smutnie powie dział więc teraz:

— Rozumiem, że straciłem możność dalszego studjowania medycyny. Nie pozostaje mi nic innego, jak osiąść na wsi i gospodarować na kilku morgowem gospodarstwie mojej ciotki.

Vice-minister zmarszczył brwi:

Byłaby szkoda, gdyby się pan miał zmarnować... Rozumiem, że po ostatnim skandalu ma pan zamknięte prawo powrotu na tutejszą wszechszkołę. Lecz mamy jeszcze w Polsce kilka innych uniwersytetów... Kto wie, czy przy dobrej woli pana ministra wyznaczą publicznych i oświaty, nie pozwolą panu przenieść się na inną wszechszkołę?

(Dalszy ciąg jutro)

HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu” — Jerzy Bak

160

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros”, gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita”. On jest synem kamerdynera, ona — hrabianka, Julita Krasnowska. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na lśniąca posadzkę. Jakiś mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i ożnajmiał, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jegomość we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz” znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrawszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznaną kobietą. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznaną tancerką została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązanej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Piętnadze, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wręczył testament ojcu Grzegorzowi, a ponieważ stary Lubow nie może się już takimi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nzwólprzymtomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywodził za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita coineła zeznania, kompromitujące Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem”, umawia się z nim na szóstą wieczór w barze „Zaby”.

Tam Grzegorz dowiadywa się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz”, znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl”, był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz oferuje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Między Hanką a Lubowem nawiązuje się szczera nić przyjaźni, która potem zamienia się w gorącą miłość, ale młodzi napotykają na drodze swego szczęścia coraz to nowe nieprzewidziane przeszkody, które ich rozdzielają. Hanka, nie mogąc znaleźć pracy, wyjeżdża do Wiednia, gdzie opiekuje się nią Goryl, występujący pod maską prokuratora Czybirskiego. Podczas jej nieobecności w Polsce Grzegorz wraz ze swym przyjacielem Robertem zdobywa dowody, stwierdzające, że prawdziwą hrabianką i właścicielką wielkiej fortuny, spoczywającej w bankach, nie jest Julita, lecz właśnie Hanka.

Dowiedział się o tem również Krzewicki, jeden z członków organizacji „Krwawy Trójkąt”, który w tej sprawie umyślnie wyjechał do Wiednia. „Krwawy Trójkąt” chce bowiem zawładnąć majątkiem hrabianki i w tym celu stara się ją „złagodzić” do chwili uprawomocnienia testamentu.

Aby ją usunąć jaknajdalej od Grzegorza i Roberta, Krzewicki dobiera sobie do pomocy trzech handlarzy żywym towarem — Armanda, Filipa i Pawła. Ci dwaj ostatni wywożą ją podstępnie do Argentyny w tem przekonaniu, że Hanka spotka się za oceanem z ukochanym Grzegorzem.

Mineły dwa miesiące... Hanka zainteresowała się pewien elegancki młodzieniec, Stefan Czarski, który samolotem uciekł z nią do Polski.

Będąc już nad Polską, napotkali groźną zawieruchę śnieżną.

Nastąpiła katastrofa i Hanka znalazła się w... Mińsku, gdzie posadzono ją o współpracę z Czarskim, który był zagorzałym przeciwnikiem bolszewików.

Na tej podstawie wysłano Hankę daleko na północ Rosji...

Hanka spotyka tam wynędzniałą staruszkę, z której opowiadania wynika, że jest ona hrabiną Krasnowską, matką Hanki.

W tym samym czasie, w Polsce Grzegorz i Robert w dalszym ciągu starają się rozwikłać tajemnicę, otaczając Hankę.

W tym celu zakradli się do spelunki, w której często przebywała Julita i przeprowadzając tam rewizję.

— Niema nikogo... — stwierdził Robert.

— W takim razie jazda... Do roboty — odparł Grzegorz.

— Co ty bierzesz?... — Piec!... Sądze, że tam najpewniej znajdziemy poszukiwany przedmiot...

— To rewiduj piec, a ja tymczasem rozetrzę się po tym „salonie”...

Grzegorz otworzył drzwiczki niskiego pieca i poczał grzebać w popiele. Nie znalazł tam jednak nic szczególnego. Wtedy zaczął opukiwać każdą kafkę oddzielnie.

W pewnej chwili zawołał: — Uwaga! dawaj tu światło!

Robert przyskoczył z latarką.

— Ta kafa jest świeżo gipsowana... — zauważył Grzegorz. — Widać odrazu.

Często ją pewno wyjmowano... Musimy sprawdzić, co się za nią kryje...

Po chwili poszły w ruch ostre narzędzia i kafa usunęła się z łatwością.

Grzegorz wsunął rękę w głęboki otwór pieca. Robert czekał w naprężeniu.

— No masz?... — zapytał wreszcie.

— Zaraz... Poczekaj!... Mam!

Wyciągnął umorusaną rękę, w której tkwiło coś czarnego. Przewertował kilka katek i zawołał:

— Tak, to ten sam „czarny zeszyt”, pamiętnik Andrzeja Fronczaka!... Teraz dowiemy się całej prawdy!

— Chowaj zeszyt i uciekajmy!...

Grzegorzowi nie trzeba było tego dwa razy powtarzać. Jednym susem znalazł się przy drzwiach i wyslizgnął się na podwórze. Robert podążył za nim.

Wyobrażam sobie ich miny, gdy wróca z „polowania”... — roześmiał się Grzegorz.

— Wsiadajmy do taksówki... Płone z ciekawości jaki też dalszy ciąg pamiętników Fronczaka...

— Zaraz dowiesz się... Ale teraz dla mnie wszystko staje się zrozumiałe... Czy pamiętasz, w jakich okolicznościach zginął nam ten pamiętnik?... Pozwól, że ci przypomnę... Było to po moim wstąpieniu na służbę do Krzewickiego, kiedy to grałem rolę jego lokaja. Julita była wtedy jego oficjalną kochanką i mieszkała razem z nim w pałacu. Pamiętnej nocy udało nam się otworzyć kasę i wykraść ten pamiętnik. Gdy zaczęliśmy czytać, zdawało mi się, że za drzwiami coś się poruszyło. Zbagatelizowałem wtedy moje obawy. Teraz wiem już, że to była Julita... gdy doszliśmy do miejsca, w którym Fronczak zaczyna zdradzać tajemnice Julity, w jej sypialni rozległ się nagle krzyk... Wbiegliśmy tam obaj... Okno było otwarte... Julita mówiła o jakimś napadzie... Wyjrzałem przez okno... Nikogo nie było... Oczywiście o żadnym napadzie nie mogło być mowy... Ale w następnej chwili rozległ się mój krzyk, gdyż ujrzałem przemykającą przez korytarz postać... Zostawiliśmy Julitę i wybiegliśmy ponownie na schody... Nikogo nie było... Ale w gabinecie nie było również pamiętnika Fronczaka... Ktoś skradł ten pamiętnik w międzyczasie...

— Tak, pamiętam... — potwierdził Robert. — Głowiliśmy się wtedy kto mógł zabrać ten zeszyt...

— Teraz już jest dla nas jasne... Julita nie chciała dopuścić do tego, ażeby Fronczak przy pomocy swego pamiętnika zdradził nam jej tajemnice i sfingowała napad. W czasie, gdy zajęci byliśmy jej cudeniem w sypialni, ktoś z jej pomocników, którego widocznie stała miała w pałacu, skradł zeszyt...

— Tak... Nie ulega wątpliwości, że tym pomocnikiem był ktoś z „Jaru”...

Przyjechali do domu Grzegorza. Stary Lubow już spał. Zamknęli się więc w pokoju Grzegorza i zapalili światło.

Grzegorz wyciągnął czarny zeszyt, zasypanym gestym maczkiem liter.

— Oto klucz całej zagadki... — szepnął.

Robert nachylił się nad stołem.

— Zacznij czytać... Prędzej!

— Więc gdzieś to wtedy stanęli? O, pamiętam... Fronczak w pierwszej części swych pamiętników pisał o tem, jak wyrwał Hankę z obozu cygańskiego. Dawał dowody, że Hanka jest prawdziwą hrabianką Krasnowską... Zobaczymy teraz co pisze o Julicie... Uważaj...

I Grzegorz zaczął czytać:

— „Kim jest Julita?... Często musiałem o tem myśleć... pisał Andrzej Fronczak. — Wiem, że przedstawiła ona

świadectwo urodzenia na imię i nazwisko prawdziwej hrabianki. Wiem również, że to właśnie świadectwo pomogło jej w zdobyciu wielkiego zaufania. Gdyby ktoś potrafił wykazać skąd ona to świadectwo wzięła, kandydatura jej na hrabiankę upadłaby ostatecznie i wtedy wszyscy z większym prawdopodobieństwem uwierzyliby, że prawdziwą Tamarą Krasnowską jest Hanka...

Ja to zrozumiałem i wykryłem skąd Julita wzięła to świadectwo. Udało mi się to skonstatować z wielkim trudem.

Tajemnica Julity była dla mnie rozwiązana z chwilą, gdy dowiedziałem się, że ma ona coś wspólnego z podejrzany właścicielem „Jaru”, Klemensem... Klemens, jak się przekonałem, jest ciekawym typem kryminalnym... Wziętem go pod obserwację i przekonałem się, że on...

Grzegorz przerwał czytanie i rzekł: — Pamiętasz?... W tem miejscu rozległ się krzyk Julity!

— Tak!... Czytaj dalej!... — niecierpliwł się Robert.

Grzegorz schylił głowę nad zeszytem:

— „Wziętem go pod obserwację i przekonałem się, że on był ongiś stajennym hrabiego Krasnowskiego w jego posiadłości pod Moskwą... Nazywał się Iwan Łuchnowski. A Julita jest jego córką i nazywa się Katarzyna... Podczas rewolucji Łuchnowski uciekł z Rosji wraz ze swą córką... Uciekając zrabował z pałacu wszystko, co dało się zrabować, a między innymi zabrał również różne dokumenty i papiery hrabiowskie. Między

Rozdział 167

Gość z daleka

Uplynieło kilka miesięcy. Przyszło lato 1933 roku. Znowu zazieleniły się łąki i ogrody. Znowu z dalekich ciepłych krajów powróciło ptactwo, by radować ludzi pięknym śpiewem.

Ale Grzegorz był smutny... O Hance znikąd nie było żadnych wieści.

Stary Lubow starał się go pocieszyć.

— Nie martw się, synu... Prawdziwa hrabianka Krasnowska nie zginie... Teraz zaczynam wierzyć, że nią jest właśnie Hanka...

— Ale cóż z tego... Ciagle piszemy do Argentyny listy i otrzymujemy odpowiedź, że Hanka Fronczak dawno już w Argentynie niema... Poruszyłem już wszystkie sprężyny. Oto ostatni list od prywatnego detektywa, który przeprowadził skrupulatne dochodzenie w Buenos Aires:

— Donoszę WPanu uprzejmie, że według wszelkiego prawdopodobieństwa wspomniana przez pana Hanka Fronczak opuściła Argentynę w początkach bieżącego roku. Jest rzeczą prze mnie ustaloną, że pani Fronczak przebywała w Buenos Aires jako biała niewolnica w dzielnicy Palermo Nr. 215. Rozmawiałem z jej opiekunką, kreolką, panią Irma. Wedle jej opowiadania, pani Hanka wraz z nią i niejakim panem Czarskim wybrała się wieczorem do „Niagary”. Tam całe towarzystwo upiło się. Przypuszczam, że upiła się tylko pani Irma, która obudziła się następnego dnia w obcym domu. Co się stało z panią Hanką i owym Czarskim — niewiadomo. Mogę tu operować znowu tylko prawdopodobieństwem. Otóż ustaliłem, że ów Czarski uciekł z panią Hanką Fronczak do Polski!... Musi więc pan czynić teraz poszukiwania na terenie własnego kraju. Z poważaniem...

Grzegorz rzucił list na stół i zwrócił się do ojca:

— Cóż ty na to?...

— Sprawa wygląda rzeczywiście bardzo skomplikowanie... Uciekła do Polski, a w Polsce jej niema...

— Niema jej tu napewno... Policja czyniła poszukiwania w całym kraju... Ogłaszałem w pismach. Nikt się nie odezwał...

— [To naprawdę przykre i niezrozumiałe...

temi dokumentami znalazła się również metryka hrabianki Tamary Krasnowskiej. Poza granicami Rosji Łuchnowski prowadził bardzo podejrzany tryb życia, a jego córka również nie stroniła od śliskiej drogi występku. Gdy pewnego dnia ukazała się w prasie wiadomość o poszukiwaniu prawdziwej hrabianki Krasnowskiej, dawny stajenny hrabiego nie zawahał się podsunąć swej córki jako kandydatki. Zapewniał on wszystkim, że jego Katarzyna jest hrabianką i na dowód swych słów przedstawił skradzioną swego czasu metrykę... Ale prawda musi wkońcu zwyciężyć, a zło musi być potępione!... Pamiętajcie więc, że prawdziwą hrabianką jest tylko Hanka!...

Grzegorz przerwał czytanie.

— Łotr! — wyrwało mu się ze ściśniętego gardła. — Teraz już wszystko rozumiem!

— Sprytnie to wszystko obmyślił... — dodał Robert.

— Szkoda, że ojciec śpi!... Pokazałbym mu czarne na białem kto ma rację!... Cały czas twierdziłem, że Julita jest nędzną aktorką, która chce zagrać rolę hrabianki, by zdobyć jej pieniądze!... Teraz już wszystko rozumiem!... Z jednej strony Małginy, z drugiej zaś Julita!... Stąd ta konkurencyjna walka między „Krwawym Trójkątem” a „Jarem”... Obydwie bandy chcą zagarnąć majątek Hanki... Ale im się to nie uda!... Próbowali mnie przekupić miłością, podsunęli mi Jogę Młodecką, która miała zastępczo spełnić rolę Hanki, ale, jak dotąd, trzymam się mocno... Nie pozwolę zrabować sobie szczęścia!...

— Najgorsze jest to, że za sześć miesięcy upływa termin ważności testamentu hrabiego Krasnowskiego... Jeżeli do tego czasu nie znajdziemy prawdziwego hrabianki, cały majątek zgarnie Małginy...

— Sześć miesięcy, to kawał czasu... Sądze, że znajdziemy ją do końca tego roku...

— Narazie nie mam na to żadnej nadziei...

Grzegorz opuścił bezradnie ręce. — W tej chwili ktoś zadzwonił przy drzwiach.

Wyszedł na korytarz. Otworzył drzwi. W świetle małej lampki, płonącej na schodach, nie mógł rozpoznać twarzy. Ujrzał tylko zgarbioną postać kobiecą...

— Pani do kogo? — zwrócił się do staruszki, która stała na progu cnieśmiele i milcząca.

— Czy to pan... Lubow? — zapytała wreszcie zdławionym głosem.

— Tak to ja... Czem mogę pani służyć?...

— Pan wybaczy... Przybywam tu z daleka... Jestem zmęczona...

— Proszę bardzo...

— Wpuścił ją do korytarza. Zapalił światło w pokoju i podsunął jej krzesło.

Staruszka oddychała ciężko. Była nędznie odziana. Ale nie spuszczała z niego wzroku.

— Więc to pan jest Lubow? — zapytała jeszcze raz.

— Tak... ja...

— Pan jest synem... Grzegorz panu na imię...

— Tak... — odparł zdziwiony Grzegorz, przpatrując się jej coraz uważniej.

— A gdzie pański ojciec?...

— Jest chory... Leży w łóżku...

— Pamiętam... Konstanty mu na imię.

— Tak... Przepraszam... Czy mógłbym wiedzieć z kim mam przyjemność rozmawiać?...

Staruszka wyprostowała się i zmienionym, pełnym dumy głosem, przedstawiła się:

— Jestem hrabina Elżbieta Krasnowska!

(Dalszy ciąg jutro)

Karnecik teatralny

OSTATNI TYDZIEŃ „MUZYKI NA ULICY”.
Mimo rekordowego powodzenia, jakim cieszy się „Muzyka na ulicy”, doskonała ta komedia zostanie zdjęta wkrótce z afisza spowodowaną zapowiedzianym wyjazdem Michała Znicza, który rozpoczyna występy w Warszawie.
Znicz będzie zatem bawił publiczność w kapitalnej roli ulicznego grajka do niedzieli włącznie, poczem na afisz teatru letniego w dawnej „Bagatel” wejdzie wesoła farsa Arnolda i Bacha „Bobasek” w pierwszorzędnym obsadzie z Paszkowską, Fischerówną, Ziemińską, Dardzińskim, Mrozińskim, Macherskim, Woszczerowiczem i in.
Dziś i jutro w teatryku przy ul. Piotrkowskiej 94 w dalszym ciągu „Muzyka na ulicy”.
Początek codziennie o godz. 9-ej wiecz.

WYSTĘPY JARACZA W TEATRZE MIEJSKIM (Śródmiejska 15).
Od nadchodzącej soboty rozpoczyna występy w Teatrze Miejskim przy ul. Śródmiejskiej Stefan Jaracz z zespołem warszawskiego „Teatru Aktora”. Jaracz wystąpi w tytułowej roli komedii molierowskiej „Chory z urojenia”.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.
Dziś i jutro w dalszym ciągu świetna komedia Sachy Guitry „Otello przeszłości”. Komedia ta, która jest najnowszym przebojem teatrów paryskich cieszy się nadal niesłabnącym powodzeniem.
Początek codziennie o godz. 9-ej wiecz.
Teatr jest oszalowany i zabezpieczony przed deszczem oraz chłodem.
Powrót tramwajami zapewniony.

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania.
Zgłoszenia: Piotrkowska 40, Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10-12 i od 4 do 6 popołudniu.

Wieśniacy zlineczowali bandytę pod N. Sączem

Krwawy rabuś zmarł pod razami kijów, pałek i kamieni. — Straszna scena samosądu wzburzonego tłumu

Nowy Sącz, 16 lipca.
(kr) — W Lubomierzu w powiecie nowosądeckim dokonano o negdaj w nocy zuchwałego napadu rabunkowego.
Okolo godz. 1-ej po północy, wtargnęło kilku uzbrojonych osobników po wyważeniu drzwi, do mieszkania miejscowego rolnika, Józefa Zapaty.
Bandyci steroryzowali domowników żądając wydania pieniędzy.
Kiedy Zapatowie oświadczyli, że pieniędzy nie posiadają, zbrodniarze splądrowali mieszkanie, jednakże poszukiwania ich nie dały rezultatu.

Postanowili oni wobec tego wymusić na Zapalach wydanie kryjówki pleńędzy i w tym celu poczęli ich bić.
Przeróżliwe krzyki katowanych małżonków, szczególnie Józefa Zapaty, którego ciężko pobito, zaalarmowały sąsiadów, którzy wkrótce nadeszli z pomocą.
Na ten widok bandyci rzucili się do ucieczki.
Wieśniacy zaopatrzyli się szybko w kofy i drągi i pobiegli za uciekającymi. Mimo znacznej liczby ścigających zdołali bandyci zbiec, z wyjątkiem jednego z nich, Sešana Przybysia, który wpadł w ręce pościgu.
Wzburzeni wieśniacy rzucili się na Przybysia i pobili go tak ciężko, że ten zmarł pod ich razami, zanim policja zdołała go wyrwać z rąk tłumu.
Przy zwłokach znaleziono karabin, z którego Przybyś, na widok groźącego mu niebezpieczeństwa, chciał zrobić użytek.
Zwłoki przewieziono do kostnicy, zaś przeciw zabójcom wszczęto dochodzenia. Ciężko rannego Zapatę przewieziono w groźnym stanie do szpitala.

Strzały na torze kolejowym

Banda rabusiów „czarnych djamentów” napadła na pociąg pod Inowrocławiem

Inowrocław, 16 lipca.
Na linii kolejowej Herbv — Gdynia w pobliżu Inowrocławia, w nocy, banda, złożona z kilkudziesięciu ludzi napadła na jadący pociąg towarowy, zrzucając z wagonów większą ilość węgla.
Konwojująca pociąg straż kolejowa i policja dała do napastników kilka strzałów karabinowych, które chybiły.
Banda złodziejska pierzchna zabie

rajac większą ilość łupu.
Powiadomiona o napadzie policja, wdrożyła energiczne dochodzenia.
Dyżury opieki
Dziś w nocy dyżurują następujące apteki. — Sz. Jankielewicz — Stary Rynek 9, L. Steckla — Limanowskiego 37, B. Głuchowski — Narutowicza 6, St. Hamburga i S-ki — Główna 50, L. Pawłowski — Piotrkowska 307, A. Piotrowskiego — Pomorska 91.

Czem w budziecie jest kontrola
Tem dla zdrowia bywa „OLLA”
“OLLA”
Gum...?

DROBNE ogłoszenia w „Republice”
sa najlepszym i najtańszym środkiem zerknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazynie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki”.

LEKARZ - DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
Przyjmuje codziennie od 9-3
Gdańska 37
tel. 232-55.
od 4-7 w lecznicy
Piotrkowska 294

DZIS ZMIANA PROGRAMU W „TABARINIE”.
Dziś w popularnym loaklu rozrywkowym „Tabarin” nastąpi zmiana programu. Z nowym repertuarem wystąpią doskonałe artystki, które od 1 lipca popijają się w „Tabarinie”, a więc: — Loda Gawicz, utalentowana subretka o jasnych jak len włosach, która odśpiewa piękne piosenki, Ido, tancerka węgierska, Stefa Berówna, tancerka i śpiewaczka oraz dobrany i dobry balet.
W przerwach pomiędzy występami artystyczniemi publiczność będzie tańczyć na dwóch obszernych parkietach. Do tańca przygrywa doskonała orkiestra Szymkiewicza z dwoma fortepianami, grająca najnowsze przeboje muzyczne.
Ceny za konsumpcję sa przystępne, to też w zabawie może każdy wziąć udział. Sala wentylowana, kuchnia smaczna.
Dziś odbędzie się faj o godz. 5,15 i wieczorem dancing.

Jedynie kino dźwiękowe w ogrodzie
„RAKIETA”
Sienkiewicza 40
tel. 141-22.
Widownia zabezpieczona od niepogody i chłodu.

Dziś i dni następnych!
HARRY BAUR ANNA BELLA
Richard WILLM
przyczynili się do powstania gigantycznego arcydzieła ilustrującego życie w Rosji przedrewolucyjnej
MOSKIEWSKIE NOCE
Następny program: **KWACIARKA z PRATERU.** — Pocz. w dni powsz. o g. 4, w soboty, niedziele i święta o g. 12. Na pierwszy seans i poranki miejsca po 54 gr.

Kino-teatr
„MIRAZ”
11 Listopada 16 (Konstantynowska)
Dziś pocz. o godz. 12

Dziś i dni następnych!
Film produkcji sowieckiej Sojuzkino Leningrad p. t.
OSTATNI ATAMAN ANNENKOW ZBRO
„ZIEMIA PRAGNIE”
W roli głównej **R. Gardin i B. Ływanow** | Film śpiewany i mówiony po rosyjsku, wytwórni Sowkino-Moskwa

Kino-teatr
METRO
Przejazd 2
Dziś pocz. o 12

Dziś i dni następnych! Wielki film osnuty na tle aktualnych wydarzeń p. t.
„PORWANIE”
W rol. gł. **Dorothea Wieck** oraz genialne dziecko **Baby de Roy**
Nadprogram: **Komedja i aktualności**

Kino-teatr
ADRIA
Główna 1
Dziś pocz. o 1 pp.

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. wenerycznych i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. BRAUN
POWRÓCIŁ.
Spec. chor. skórnych i wenerycznych
przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz.
CEGIELNIANA 4, tel. 100-57.

Dr. med. **L. BERMAN**
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
CEGIELNIANA 15 telefon 149-07.
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz.
W niedziele i święta od 9-1 po poł.

Doktor W. ŁAGUNOWSKI
spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych
(Gabinet Roentgen- i światłoleczniczy)
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.
Przyjmuje od 8,30 do 10,30 rano, od 1-ej do 2,30 pp. i od 6 do 8,30 wiecz.
W niedz. i święta od 10 r. do 1 pp.

LECZNICA OMEGA
i GABINET DENTYSTYCZNY
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy lekarskie, zastrzyki, Roentgen lampa kwarcowa.
STACJA ZAPOBIEGAWCZA
czynna całą dobę. PORADA 3 ZŁOTE.

Doktor TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
ZAWADZKA 6, fr. II piętro, tel. 234-12
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.
W niedziele i święta od 8-1 pp.

Dr. Rundsztajn
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, telefon 127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8 ej.

DOKTOR H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

Doktor REICHER
SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Potuldnłowa 28
Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz., w niedziele i święta od 9-1.

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-82.
Przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w. W. niedziele i święta od 9-11 rano.

Dr. HENRYKOWSKI
Choroby skórne i weneryczne
mieszka obecnie **TRAUGUTTA 9**
front I p. tel. 262-98.
Przyjmuje panów od 8-11 ej i od 6-9 wiecz., niedz. i święta od 9-12,30 panie: od 10-11 ej i od 6-9 wiecz.

Dr. Różaner
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
NARUTOWICZA 9. Telef. 128-98.
przyjmuje od 9-1 i od 5-9 wiecz.

Dr. med. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych.
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9, w niedziele i święta 9-12.

Lecznica
ze stałymi łózkami
DLA CHOROBY NA
uszy, nos, gardło i
dróg oddechowych
Piotrkowska 67
Tel. 127-81
od 9 r.-2 p. 4-8 w. przyjm. Dr. Z. Rakowski
wezwanie na miasto

DR. MED. M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8,30 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 wpoł.

M. TAUBENHAUS
akuszer - ginekolog.
ZGIERSKA 11. Telefon 246-09
Przyjmuje w LIPCU w godz. 8 rano — 4 ppoł. i 7-9 wiecz.

Dr. HALTRECHT
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
PIOTRKOWSKA 10. TEL. 245-21.
Przyjmuje do godz. 8,30 rano, od 11,20 do 2,30 pp. i od 7 do 9 wiecz. W niedziele i święta od 10 do 1-ej w. poł.

Dr. B. Knichowiecki
powrócił
Zachodnia 63, tel. 110-20.

ZAKŁAD fryzjerski do sprzedania
przy ul. Piasecznej Nr. 20.



SKONCZYĆ Z ATAKAMI NA KLUBY!

Nie wolno utrudniać pracy jednostkom pracującym dla dobra sportu

Coraz częściej jesteśmy w ostatnich czasach świadkami ataków na kluby sportowe. Gdy P. U. W. F. zabrał się do reorganizacji sportu polskiego, zarzucono mu, iż zaczął od „góry” a zapomniał o „dołach”. Z tego samego źródła, które doniedawna jeszcze broniło „społecznej inicjatywy”, co pewien czas wytryska fontanna zatrutych strumieni w kierunku działalności klubowej. W zależności od tego, w którą stronę wieje wiatr, lub od tego, co w perspektywie wyda się bardziej intratnym, dobiera się argumentację. Bije się w kluby, zapominając, iż na nich ciąży podstawa życia sportowego. Wystarczy, jeżeli takiemu „Katonowi” nie spodoba się ten, czy inny działacz klubowy. Jeśli zapragnie tego, lub innego meniera klubowego „utrącić”, aby pojawił się generalny atak na działalność klubową, aby roztrąbić na całą Polskę, iż sanacja musi pójść do dołu.

Nie znaczy to, byśmy zamykali oczy na to, co się dzieje w pewnych klubach, byśmy nie doceniali znaczenia umoralnienia stosunków, panujących w tych klubach. Pewnie, że jest dużo klubów, których promotorem działania nie jest — jak dawniej — entuzjizm dla sportu, przywiązanie do barw, ideowość. Wiemy o tym, że są atoli kluby, które zasadniczo na przesłankach ideowych opierają swą ciężką pracę sportową. Kluby te stawiają na pierwszym miejscu ofiarność. W poczuciu utrzymywania dyscypliny, częstokroć rezygnują z członków, narażają na szwank chwilowe sukcesy, a nie ustępują graczom.

Znany takie wypadki, że pewien klub w Polsce, usunął z drużyny takich graczy, których patriotyzm klubowy kończył się wtedy, gdy im stanowczo odmówiono wypłacenia tygodniowo „honorarium” za udział w grze.

Silna ręka i moralna odpowiedzialność sprawią wiele. Nic z tego, że klub spadnie z ligi. Grunt, że „parszywe owce” wytrzebiono, i że rdzeń starego drzewa klubowego pozostał zdrowy.

Trzeba skończyć z fałszywą zasadą, iż klub istnieje po to, by wyhodowywał asów, iż szereg poważnych ludzi, poświęca swój czas i energię w klubach na to, by X. lub Y. mógł przy jego pomocy uzyskać osobiste beneficja.

Kto nie chce zrozumieć, iż sport uprawia się dla własnej przyjemności, dla radości życia, które stanowią podwaliny zdrowia, ten niech nie ucieka za kotarę frazesu, iż chodzi mu o dobro klubu, ale niech jawnie i po męsku powie, że chce zapłaty za swą „pracę” klubową. Takie postawienie sprawy uzdrowi z miejsca stosunki.

Wreszcie staniami wobec problemu: nie tylko graczom, zawodnikom, ale także działaczom klubowym trzeba płacić.

Jak jednak zauważyliśmy na wstępie nie znaczy to, że zasadniczo w klubach dzieje się źle. Kierownictwa niektórych klubów uległy dzisiejszemu prądowi szukania materialnych korzyści przy pomocy sportu. Z drugiej strony godzi się zapytać, czy społeczeństwo spełnia swój obowiązek względem tych klubów, wogóle? O ile dawniej społeczeństwo wykazywało pod tym względem dużo zrozumienia i poparcia, o tyle dzisiaj obserwujemy w tej materii apatię, a niekiedy niechęć. Również ze strony czynników samorządowych, napróżno wycze kują kluby pomocy. Kluby zdane są wyłącznie na siebie, a w tych warunkach nie trudno o wykołowanie. Dlatego też, nie wystarczy bić taranem w kluby, ale należy je sprawiedliwie i z umiarem krytykować, wytykać błędy i wskazywać drogi naprawy, lecz równocześnie im pomagać. Trzeba pamiętać, iż gdyby nie one, które budowały w Polsce pierwsze sport polski, jeszcze za czasów zaborczych, nie byłoby dzisiaj sportu wogóle. Wszak od roku 1927, nikt z czynników odpowiedzialnych za losy naszego spor-

tu, nie zainteresował się sportem. Mimo to, sport się pięknie rozwijał, miał za sobą piękną historię, mógł się pochwalić głośniejszymi sukcesami. A dzięki komu? Właśnie dzięki ideowej, ofiarnej pracy klubowej.

Skoro obecnie buduje się dla polskiego sportu wspólne łożysko, to należy pamiętać o klubach nie w znaczeniu odpy-

chania inicjatywy społecznej, ale jej przyciągania i popierania.

Do działaczy klubowych należy się odnosić z jednakową miarą i zaufaniem. Nie słuchać pojęzycznych intrygantów i za wodowych donosicieli, ale oceniać pracę klubów i ludzi pod kątem widzenia troski o przyszłość sportową.

M. Statter.

Mecz Łotwa-Polska w Łodzi

Taką decyzję powziął wczoraj zarząd PZPN-u

Na wczorajszym posiedzeniu zarządu PZPN zdecydowano powierzyć Łodzi zorganizowanie meczu międzypaństwowego Łotwa — Polska w Łodzi. Termin tego spotkania przypada na dzień 15 września, a więc jednocześnie ze spotkaniem międzypaństwowym Niemcy — Polska. Odpowiedź Łodzi oczekiwana jest w najbliższych dniach.

Na mecz międzypaństwowy z Jugosławią, jaki rozegrany zostanie w Katowicach w dniu 18 sierpnia, związek jugosłowiański zaproponował nam jednego z trzech następujących sędziów Birlena (Niemcy) i austriaków Frankenstein i Kluga. PZPN dotychczas nie zajął jeszcze w tej

sprawie stanowiska. O przydzielenie meczu piłkarskiego Polska — Austria zwrócił się z prośbą do PZPN-u Poznań. PZPN musiał jednak prośbę tę odmówić, gdyż już uprzednio zagwarantował Austrii, że spotkanie nie to rozegrane zostanie w stolicy.

Związek przyznał natomiast Poznańowi pierwszeństwo przy wyznaczaniu miejsca rozegrania przyszłorocznego spotkania z Niemcami.

Na przedolimpijski obóz piłkarski, który rozpocznie się w Warszawie w dniu 22 bm. nie przyjadą definitywnie, jak o tem wczoraj zawiadomiono PZPN: Kotlarczyk I, Artur, Doniec, Borowski i Kisielński.

Lekkoatletki polskie na mecz z niemkami

Silny skład kobiecej reprezentacji państwowej

Warszawa, 16 lipca.

Komisja trzech PZLA ustaliła już skład reprezentacji Polski na najbliższy kobiecej mecz międzypaństwowy z Niemcami. Tak wczesne ustalenie składu reprezentacji spowodowane zostało chęcią umożliwienia przez PZLA zawodniczkom odbycia staranniejszego treningu i jaknajlepszego przygotowania się do spotkania. Komisja trzech zastrzegła sobie jednak, że na podstawie obserwacji formy poszczególnych zawodniczek w pierwszej połowie sierpnia może jeszcze poczynić pewne zmiany w składzie reprezentacji.

Drużyna reprezentacyjna Polski przedstawia się obecnie następująco:

- 100 mtr. Walasiewiczówna, Książkiewiczówna.
- 200 mtr. Walasiewiczówna, Kałużowa.
- 80 mtr. przez płotki: Frajwaldówna,

la druga po eliminacji między Hoffmannówną i Białasówną.

Sztafeta 200 — 100 — 75 — 60: Walasiewiczówna — Kałużowa — Książkiewiczówna — Frajwaldówna.

Skok wdal: Duninówna i Walasiewiczówna.

Skok wzwyż: Krajewska, Orzełówna Pchnięcie kulą: Cejzikowa, Wajsońska.

Rzut dyskiem: Wajsońska, Gackowska.

Rzut oszczepem: Kwaśniewska, Smętówna.

W składzie tym poważniejsze zastrzeżenia budzi jedynie wystawienie Gackowskiej jako drugiej reprezentantki Polski w dysku, podczas gdy w konkurencji tej znacznie lepsze wyniki uzyskuje Cejzikowa, która znajduje się obecnie w bardzo dobrej formie.

Pusz w dobrej formie

zwycięża zdecydowanie w zawodach międzynarodowych w Warszawie

Warszawa, 16 lipca

Odłożone spowodu niepogody z niedzieli międzynarodowe torowe zawody kolarskie z udziałem dwóch zawodników z Niemiec wykazały znakomitą formę mistrza Polski Pusza, który w pięciu rozegranych wspólnych spotkaniach ani razu nie przegrał, zwyciężając trzykrotnie niemców zarówno Königa jak i Zimera, uzyskując przytem dwukrotnie czas 12,8 na ostatnich 200 metrach.

W finale z Frączkowskim uzyskał Pusz najlepszy czas dnia 12,6.

Obaj niemcy nie wykazali specjalnych walo-

rów sprinterskich, przyczem warto jednak zaznaczyć, że obaj są zasadniczo średniostanowcami i w biegach sprinterskich startują bardzo rzadko.

Wcale nieźle zaprezentował się Einbrodt, który jednak przegrał z Königiem, a później w półfinale z Puszem.

Forma wykazana wczoraj przez Pusza każe uważać go znówu jako najpoważniejszego kandydata do pierwszego miejsca na zawodach o mistrzostwo Polski jakie rozegrane zostaną w nadchodzącą niedzielę w Warszawie.

Ciekawostki piłkarskie

UNION TOURING rozpoczął już przygotowania do czekających go spotkań o wejście do Ligi. Drużyna mistrza Łodzi rozegra w niedzielę mecz treningowy z jednym z lokalnych zespołów, a w tygodniu poprzedzającym spotkanie z Legią poznańską drużyna przeprowadzi lekki trening kondycyjny. Jednocześnie dowiadujemy się, że uzgodniona już została kandydatura sędziego p. Stalińskiego na mecz z Legią w Poznaniu.

DLUGOLETNI KIEROWNIK sekcji piłki nożnej L.T.S.G., p. Hoppe, złożył przed kilku dniami swój mandat.

PAŁCZEWSKI prawoskrzydłowy L.T.S.G. niormował się w Wydziale Gier i Dyscypliny L.O.Z.P.N., czy obowiązując w dalszym ciągu karencją. Odpowiedź, jaką otrzymał, musiała go

nie zadowolić, gdyż opuścił lokal związkowy w niezbyt wesolym nastroju.

NA MECZU W.K.S. — HAKOAH członkowie Zarządu Klubu Wojskowego nie dopuścili do jakiegokolwiek styczności zawodników swych z członkami Hakoahu... W czasie przerwy zawodnicy WKS-u nie udali się, jak zazwyczaj, do szatni, lecz zostali zatrzymani przez członków Zarządu WKS-u na boisku, na którym pozostali aż do ponownego rozpoczęcia gry.

WELNIC, wyznaczony do obozu treningowego w Warszawie ma trudności z uzyskaniem urlopu i prawdopodobnie do Warszawy nie pojedzie.

POSSELT, bramkarz Widzewa, ma być ukarany przez Zarząd Klubu za to, że na meczu z Union Touringiem po zdobyciu przez U. T.

Dalsze sukcesy

Jędrzejowskiej w Anglii

London, 16 lipca

Jak już podaliśmy, Jędrzejowska w Birmingham zdobyła mistrzostwo tenisowe środkowej Anglii, bijąc w finale mistrzynię Chile Lizane.

Jędrzejowska odniosła poatem szereg sukcesów w grach podwójnych. W grze podwójnej pań Jędrzejowska wraz z Lizaną zdobyły również mistrzostwo Anglii, bijąc w finale parę angielsko - skandynawską Hovard — Sanders 7:5, 5:7, 6:3.

W grze mieszanej sukces Jędrzejowskiej był jeszcze większy; pokonała ona bowiem wraz z Australijczykiem Mac Grathem światną parę francusko - angielską Borotra — Heeley 6:3, 8:6.

Martyna chce

grać z Wackerem

Warszawa, 16 lipca.

Zarząd Ligi zwrócił się do PZPN-u z prośbą o zezwolenie na start w drużynie na meczu środowym z Wackerem zdyskwalifikowanego Martyny.

Maes nadal

na czele Tour de France

Paryż, 16 lipca

10-ey etap Tour de France z Digne do Nicei na dystansie 156 km. wygrał Aerts (Belgia) w czasie 4:22:35 sek. przed Lapebie (Francja) — 4:22:35 i Rouzi (Francja) 4:22:35. Wymienieni trzej kolarze przybyli razem do mety z różnicą pół kola.

W klasyfikacji ogólnej na 1-em miejscu utrzymuje się w dalszym ciągu Belg Maes w czasie 64:42:05 przed Wlochtem Camusso 64:46:35 i Francuzem Speicherem 64:47:13

W klasyfikacji międzynarodowej: Belgia w czasie 194:34:44, Włochy, Francja, Niemcy, Hiszpania.

Strzelec chojeński

zwycięża Łodziankę 1:0 (1:0)

W dniu 14 bm. sekcja piłkarska Zw. Strz. oddz. Chojny p. n. Strzelec rozegrał mecz piłkarski z KS. Łodzianka z Łodzi. Pomimo deszczu, który padał przez cały czas meczu zgromadziło się sporo publiczności na boisku.

Przebieg gry nader interesujący. Powoli Strzelcy się rozgrywiają i opanowują boisko i po kilku ładnych zgraniach uzyskują prowadzenie przez lewego łącznika.

Po przerwie Strzelcy ciągle atakują, lecz mają pecha pod bramką i wynik 1:0 dla Strzelców pozostaje bez zmian.

Wyróżniła się w Łodziance linia ataku, u Strzelców wszyscy stanęli na wysokości zadania.

Sędziował p. Ostojki.

Amerykańscy lekkoatleci

są zbyt drodzy

W najbliższym czasie przyjeżdża ekspedycja lekkoatletów amerykańskich na tournée po Europie. Amerykanie mieli również wystąpić w Pradze czeskiej.

Czeska federacja lekkoatletyczna musiała jednak zrezygnować z tych występów, gdyż szwedzki menager Amerykanów zażądał za start około 40.000 Kčz. (ok. 8.000 zł.).

400 tysięcy osób

ogłądało walki o puchar środkowej Europy

Walki o mistrzostwo środkowej Europy zgromadziły dotychczas około 400.000 widzów. — Pierwsze miejsce w tej statystyce zajmuje Wiedeń (135.000 widzów). Mecze w Pradze, Brnie i innych miejscowościach Czechosłowacji dały około 100.000 widzów. Na Węgrzech na meczach obecnych było 65.000 widzów, a we Włoszech 80.000.

W ub niedzielę w Wiedniu Austria pokonała Sławię 5:2 (3:0), kwalifikując się do półfinału. W 1-ym półfinale walczyć będą Juventus ze Spartą (dziś we wtorek dn. 16 bm. w Pradze czeskiej), a w 2-ym półfinale Austria z Ferencvarosem.

trzeciej bramki, opuścił samowolnie swe stanowisko.

HAKOAH będiński zwrócił się do Union Touring, proponując rozegranie dwóch meczów w Sosnowcu i Będzinie. Odpowiedź będzie prawdopodobnie odmowna, gdyż U. T. nie rozporządza własnym terminami.

NAJBLIŻSZY mecz ligowy w Łodzi rozegrany zostanie dopiero w dniu 8 września. Przewodnikiem LKS-u będzie Garbarnia krakowska. Ogółem rozegra L.K.S. na własnym boisku jeszcze cztery spotkania z Garbarnią, Legią, Cracovią i Śląskiem.

JESIENNA runda rozgrywek o mistrzostwo klasy „A” rozpocząć się ma 1 września.

Minjatury

Humorek

W kawiarni siedzi przy stoliku jakiś grubeś. W pewnej chwili podchodzi doń jeden z gości i pyta uprzejmie:

— Przepraszam pana bardzo, czy pan przypadkiem nie siedzi na moim kapeluszu?

— A jak wygląda pański kapelusze? — pyta niechętnie grubeś.

— Miękki, jasno-szary, letni...

— Nie... Ja siedzę na meloniku...

**

Pan Hieronim jest o sobie bardzo wysokiego mniemania. Pewnego razu zwraca się doń jeden z przyjaciół:

— Gdzieś wczoraj był?...

— U Kaptusińskich na przyjęciu...

— Jakżeś się tam bawił?...

— Powiem ci szczerą prawdę; — Całe szczęście, że i ja tam poszedłem, bo bez siebie zanudziłbym się tam na śmierć...

**

Służąca państwa Szczypczyków spodziewa się dziecka. Pani Szczypczykowa czyni jej z tego powodu wyrzuty.

— A jak się nazywa ojciec?.. — pyta.

— Nie wiem... — odpowiada zapłakana dziewczyna.

— Jakto?.. Więc Marysia nie zna nawet nazwiska ojca swego dziecka?..

— No, moja pani — replikuje zapłakana dziewczyna — przecie trudno pytać o nazwisko każdego mężczyzny, który nam się podoba!

**

Pan Hieronim spotyka na ulicy swego przyjaciela.

— Serwus, Jacek!.. — woła uradowany pan Hieronim. — Dobrze, że cię spotykam! Nie widzieliśmy się już kopę lat!.. Mam do ciebie prośbę..

— Słucham cię..

— Widzisz, sprawa jest tego rodzaju.. W sobotę wypadają imieniny mojej żony.. Chciałbym jej sprawić przyjemność, a brak mi forsy na prezent..

— Niestety, nie mogę ci nic pożyczyć.. — Nie chodzi o pożyczkę, frajer.. Chciałbym cię tylko prosić, żebyś podszedł do niej na ulicy, że niby się przystawiasz.

— Kiedy ja wcale nie znam twojej żony!

— Nie szkodzi!.. Dam ci jej fotografie.. Zaczepisz ją, kapujesz, ona ci da kosza, ale potem będzie przez cały dzień szczęśliwa!

**

Do apteki wchodzi babina.

— Czego pani sobie życzy? — pyta aptekarz.

— Arseniku za dziesięć groszy..

— A poco pani arsenik?..

— Na szczury.. Rady dać sobie nie mogę..

— Ale bez recepty arseniku nie wolno nam sprzedawać, bo to trucizna..

— To niech pan da i receptę..

Złot młodzieży polskiej z zagranicy



W dniu 13 b. m. delegacje młodzieży polskiej z zagranicy wraz ze sztandarami stawily się na Pl. Marszałka Piłsudskiego w Warszawie, gdzie przed specjalnie wzniesionym ołtarzem ks. arcybiskup Gall w asyście licznego kleru odprawił uroczystą Mszę św.

Olbrzymi pożar w fabryce juty



W położonej w dokach Londynu fabryce juty wybuchł groźny pożar, który całkowicie strawił przedział. W akcji ratunkowej brało udział 300 strażaków, z których jeden zginął w płomieniach, a szereg innych odniósł poważne poparzenia.

SWIETO NARODOWE WE FRANCJI.



W ubiegłą niedzielę, 14 lipca, Francja obchodziła uroczyste rocznice zburzenia Bastylji. Dzień ten uchodzi za święto narodowe. Na zdjęciu pomnik, ustawiony na miejscu, w któreem w pamięćny dzień 14 lipca 1789 r. zrewolucjonizowane masy zburzyły Bastylję.

NA DALEKIM WSCHODZIE.



Japońskie samochody pancerne w północnych Chinach podczas ostatniego konfliktu między Chinami a Japonją.

Codzienna nowelka „Expressu”

On chce mieć dziecko

Michał Kurnacek, amant filmowy, występujący w Hollywood pod głośnym i pretensjonalnym pseudonimem Ralf Leopardo, zwrócił powszechną uwagę swych kolegów niezwykłą a nagłą zmianą usposobienia. Stał się poważny, zamysłony, nieomal przygnębiony. Nie przyjmował nikogo, szukał samotności, nie odwiedzał lokali.

— Co ci dolega? — pytali koledzy, z którymi doniedawna bawił się zapamiętanie.

Lecz Ralf nie odpowiadał i zamykał się w swym pięknym domu.

Stwierdzono, że zmiana ta zaszła niedawno, bezpośrednio po premjowem wyświetleniu filmu, w którym Leopardo grał główną rolę. Było to dziwne tembardziej, że artysta odniósł wspaniały sukces i zainkasował znaczne honorarium.

Przyczyna kryła się gdzieś indziej. Partnerem Ralfa w ostatnim filmie p. t. „Dziecko szuka matki”, był czarujący bobas półtoraroczny. Lo Nansen, który zostawał w świecie kinematografii jako niezastąpiony „król dzieci”. W ciągu kilku miesięcy prób mały Lo przywiązał się do Ralfa, który z tytułu swej roli ciągle przebywał w jego towarzystwie, obnosił go na rękach lub wozził w wózku, karmił, kąpał i ubierał.

Nikt lepiej niż Ralf nie potrafił wywołać uśmiechu pięknego malca, a wszak uśmiech ten zachwycał do łez miliony widzów Ameryki i Europy, ceniony był zatem na wagę złota.

Po premjerze mały Lo Nansen wyjechał ze swymi rodzicami do dalekiej Danji — i Ralf odczuł po raz pierwszy w życiu ostrą, bolesną tęsknotę za dzieckiem.

Nikt, prócz doktora Bernheima, najlepszego przyjaciela Ralfa, nie domyślał się przyczyny tej dziwnej depresji duchowej. I któregoś dnia Leopardo wręcz oświadczył doktorowi:

— Chcę, muszę mieć dziecko...

Dr. Bernheim roześmiał się na cały głos.

— Więc cóż w tem trudnego? Ożeń się i wychowaj sobie pół tuzina dzieci...

— Piękna rada — uśmiechnął się gorzko Ralf. — Ale z kim? Z kim mam się żenić? Byłem już żonaty dwa razy i znam rozkosze małżeństwa w tym przeklętym światku filmowym. Po trzech — najdalej po sześciu miesiącach — rozwód. I powiedz mi, jaka z moich pięknych a głupich koleżanek zechce mieć dziecko? A jeżeli przytrafi się taki cud wbrew jej zamiarom i wbrew jej woli, to ucieknie i pozostawi mi dziecko na łaskę i niełaskę swej następczyni. Nie, tego nie chce. Chciałbym mieć dziecko, które chował się będzie w normalnych warunkach zdrowej, rozsądnej opieki rodziców.

Dr. Bernheim zamyślił się.

— Masz słuszność — odezwał się po chwili. — Nie jest to jednakże sytuacja bez wyjścia. Tu, w Hollywood, nie znajdziesz rzeczywiście żony-matki. Ale tu nie kończy się świat. Poszukaj sobie żony poza tym rozkosznym i przeklętym —

jak powiadasz — światkiem filmowym. W mieście, w Los Angeles, znajdziesz z całą pewnością ten wymarzony ideał. Ale trzeba go szukać...

I Ralf Leopardo błąkał się całymi dniami po mieście, czynił zbyteczne zakupy, spędzał długie godziny przy okienkach rozmaitych biur i urzędów i zawierał znajomości. Wreszcie pewnego dnia w zakładzie fryzjerskim natrafił na idealny typ dziewczyny, która odpowiadała jego wymaganiom.

Była ładna, młoda i świeża: jasna, zlekka zaróżowiona cera i wdzięczne elastyczne ruchy zdradzały zdrowie, a w ciemnych oczach tliły się iskierki wesołego, beztrudnego usposobienia i szczerą dobroci. Była fryzjerką i goliła panów. Wbrew zwyczajom, panującym nieomal na całym świecie, w słonecznej Kalifornii fach goli brody spoczywał w delikatnych dłoniach kobiecych.

Najbardziej przypadła mu do gustu jej niewymuszona prostota w obejściu. Łączyła w sobie czar kobiecy z niewinnością dziecka.

Ralf przychodził codziennie do zakładu. A gdy piękna fryzjerką była zajęta, czekał cierpliwie swojej kolejki, przyglądając się jej wdzięcznym, zgrabnym ruchom.

Pewnego dnia zauważył, że była zde nerwowana. Jakiś obcy tej miłej twarzy wyraz niepokoju ukrywał się w ciemnych oczach i nachmurzonym czole. Ręce jej drżały i goląc Ralfa, lekko zacięła go w podbródek.

— O, przepraszam pana bardzo... Jakaż jestem nieostrożna...

Lecz Ralf wybaczył z całego serca, uspokoił piękną dziewczynę i zapewnił ją, że to drobność. Jednocześnie posta-

nowił, że w najbliższych dniach, może już jutro, pomówi z nią poważnie i zaproponuje małżeństwo.

— To też nazajutrz z uczuciem pewnej tremy wszedł do zakładu. Młoda dziewczyna przywitała go jak zwykle. Była już spokojna i pogodna i wczorajsze zdenerwowanie znikło bez śladu.

— Cieszę się — przemówił wreszcie, — że pani znowu jest dzisiaj wesoła, jak dawniej.

— Bo mam wszelki powód ku temu — odpowiedziała.

— A czy wolno wiedzieć dlaczego?

— Dzisiaj sąd ostatecznie zatwierdził mój rozwód.

Ralf poruszył się niespokojnie w fotelu.

— Pani jest... pani była... zameżna? — zapytał zmienionym głosem.

— Oczywiście, już trzy razy... — odpowiedziała z dumą.

— Trzy razy?? — powtórzył przerażony.

— Tak, zupełnie jak Pola Negri... — I w głosie młodej fryzjerką zabrzmiała nuta triumfu spowodu tego pochlebnego porównania.

Ralf milczał. I nazajutrz i dni następnych golił się już sam.

I po pewnym czasie świat filmowy poruszony został niebyłejaką sensacją: Ralf Leopardo opuścił Hollywood i wyjechał do starej, konserwatywnej Europy. A w kilku pismach jego dalekiej, czeskiej ojczyzny ukazały się ogłoszenia treści następującej:

„Poszukuję młodej, zdrowej dziewczyny o miłej powierzchowności. Cel: trwałe małżeństwo. Nieodzowny warunek: po roku dziecko”.

Zet.